Nr 102. Kraków, Wtorek 5 Maja 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Trzeci Maja w Krakowie.

Kraków, 4 maja.

Sliczny, wiosenny, ciepły poranek. Miasto stroi się odświętnie, bo to i niedziela i... święto narodowe, Trzeci Maja! Wczesnym rankiem przeciąga „Harmonia" ulicami, budząc ze snu wygodnickich, przypominając innym, że Kraków obchodzi tego dnia wielką, słoneczną w dziejach Polski chwilę. Mieszczaństwo krakowskie postanowiło urządzić obchód okazały, bo Trzeci Maja to przecież święto mieszczaństwa w pierwszym rzędzie, święto ludu polskiego w szerokiem tego pojęcia zrozumieniu.

Uroczystość wypadła wspaniale; Kraków umie zawsze w takich momentach zachować powagę, właściwą starej Jagiellonów stolicy. — Nie było krzyków, nawoływań, gorączkowych wysiłków, dla utrzymania porządku i ładu, — nie było tej komendy, którą słyszy się nieraz gdzieindziej przy tego rodzaju sposobnościach, a która psuje złudzenie, że wielka manifestacya jest dziełem porywu chwili. Pochód z kościoła Dominikanów przed pomnik Rejtana i na Rynek, — ten najokazalszy punkt programu, wypadł wprost imponująco. Wszelkie obawy, aby nie był zbyt szablonową manifestacyą i aby nie okazał się manifestacyą zbyt słabą, — ustąpić musiały miejsca nadzwyczaj pocieszającej rzeczywistości.

W blaskach majowego słońca kąpał się długi pochód, poprzedzony włościańską kapelą, za którą postępowały szeregi, zastępy młodzieży szkół średniej, przedstawicielstwa najpoważniejszych stowarzyszeń i korporacyj. — Kapela „Harmonii" wyprzedzała znowu zastępy sokole i przedstawicielstwa cechów ze sztandarami. Powiewały w powietrzu te chorągwie, jakby przypomnieć chciały dawne czasy, gdy ten Rynek krakowski i te ulice otwierały się przed zbrojnemi zastępami mieszczaństwa, spieszącego do obrony bram i wałów miasta. A gdy z wieży Maryackiej odezwały się rzewne tony hejnału, witające pochód modlitwą „Boże coś Polskę" przez tak liczne wieki" — to wytwarzał się nastrój tak podniosły, że nie mogło nie odczuć go serce Polaka.

Ten nastrój udzielał się publiczności, która w spokoju tworzyła szpalery i towarzyszyła wzrokiem pochodowi. Publiczność krakowska ma swój styl zachowania się przy tego rodzaju sposobnościach. Można być o nią zawsze spokojnym, że nie zepsuje nastroju, że nie wyjdzie poza ramy ładu i porządku. Nie entuzyazmuje się pozornie, nie objawia swego zadowolenia i zachwytu w sposób gdzieindziej praktykowany, bo wie, że przez to nadałaby patryotycznej manifestacyi cechę teatralnego popisu. I dla tego właśnie wszelkie tego rodzaju uroczystości narodowe mają w Krakowie tak niezwykle podniosły charakter i tak silnie oddziałują.

Majestatycznie przedstawiał się pochód, gdy kroczył szerokiemi ulicami miasta, gdy zatrzymał się przed pomnikiem Rejtana, gdy złożył na nim wieńce, i gdy wreszcie dotarłszy do Rynku, otoczył sztandarami pamiątkowy kamień Kościuszkowski. Marsowa postać prezesa Sokołów, który w tem historycznem miejscu przypominał Krakowowi wielki fakt dziejowy, — tak dziwnie dostrajała się do chwili i miejsca.

I znowu, gdy umilkły ostatnie tony chóru, — z równą powagą rozwiązał się pochód, z jaką tworzył się i rozwijał. Mieszczaństwo krakowskie godnie uczciło stodwunastą rocznicę Konstytucyi Trzeciego Maja.

Wieczorek patryotyczny w resursie urzędniczej.

Inauguracyą niejako uroczystego obchodu Trzeciego maja w Krakowie, był sobotni „wieczorek", urządzony przez resursę urzędniczą w jej sali przy ulicy Lubicz. Uczestnikami byli przedewszystkiem członkowie resursy wraz z rodzinami, którzy wypełnili całą salę, chociaż nie brakło także słuchaczów z poza sfer resursy. Zagaił uroczystość prezes E. Klemensiewicz, przypominając dziejową w społecznym i politycznym rozwoju Polski chwilę, oraz jej doniosłe znaczenie. Patryotycznym zwrotem, zastosowanym do stosunków obecnych, zakończył przemówienie, przyjęte gorącemi oklaskami.

Chlubną atrakcyą wieczoru była gra na skrzypcach prof. K. Wierzuchowskiego. Poza utworami Chopina i Wieniawskiego zmuszony był artysta dodać kilka utworów, któremi wywołał prawdziwy entuzyazm. Zawsze na estradzie koncertowej mile widziany i słuchany, dyrektor Kotarbiński oddeklamował z właściwem sobie mistrzowstwem słowa Słowackiego „Grób Agamemnona". Niejeden ze słuchaczy nie wiedział może, ile w wykwintnej formie wierszowej mieści ten utwór gienialnych myśli, ile uczucia wlała w niego zbolała dusza poety. Znakomity deklamator wydobył to wszystko i hojną dłonią rzucił przed oczy swojego audytoryum. Obdarzony hucznemi oklaskami, wygłosił dwa jeszcze nad program utwory poetyckie.

Niemniej wybitny punkt programu wypełnił profesor Marso pięknym, umiejętnym swoim śpiewem. A śpiewał pieśni Galla, Szopskiego i Moniuszki, któremi porwał i zachwycił słuchaczów. Ponadto popisywała się choralnym śpiewem „dwunastka sokola", a przygrywała muzyka „Harmonii". Powszechna też zapanowała w sali opinia, że „Harmonia" jest dzisiaj orkiestrą bardzo dobrą i wprost gorszącym jest objawem, że pomijaną bywa przy różnych sposobnościach przez tesame sfery obywatelskie, które zachwycają się nią podczas uroczystości narodowych i wtedy przyznają, jak potrzebną jest Krakowowi ta orkiestra.

„Dziesiąty pawilon" odegrany z wielkiem przejęciem się i zdumiewającą aktorską intuicyą przez amatorów, których krokami kierował artysta teatru miejskiego, p. Sosnowski, — zakończył ten piękny wieczorek, który na wszystkich bardzo głębokie wywarł wrażenie.

W niedzielę rano.

W niedzielę rano o godzinie 5, gdy słońce już dobrze weszło nad miastem złocąc blaskami swemi szczyty wież i dachów, rozbrzmiała po ulicach pobudka dzielnej „Harmonii", która tonami pieśni i marszy polskich oznajmiała mieszkańcom o pamiętnej rocznicy. Wnet miasto zaczęło się zaludniać; wnet z okien kamienic zwieszać się poczęły narodowe flagi, wnet dywanami, festonami i transparentami przyozdabiać zaczęto okna i balkony kamienic przy ulicach, któremi pochód miał przeciągać. Wszystko miało odświętną, uroczystą postać i narodową barwę nosiło.

Studenci, młodzież rzemieślnicza, robotnicy, panie i panienki z czerwono-białemi przy piersi kokardkami. Nawet wozy kolei elektrycznej udekorowano zielenią i przystrojono chorągiewkami o barwach narodowych. W kilkunastu punktach miasta poutwierdzano na drągach puszki, do których liczni przechodnie rzucali groszowe ofiary na „dar narodowy" z okazyi Trzeciego Maja dla „Towarzystwa Szkoły ludowej".

W myśl programu uroczystość rozpoczęła się solennem nabożeństwem w kościele OO. Dominikanów. Punktualnie o 9 godzinie rano obszerna świątynia zapełniła się tak szczelnie napływającą publicznością, że rosnące wciąż tłumy, nie mogąc pomieścić się w kościele, stać musiały na placu ustępując miejsca wciąż nowym falom ludności. W nawie kościoła dominikańskiego ustawił się komitet urządzający obchód, delegacya Rady miasta z prezydentem p. Friedleinem na czele, cechy krakowskie ze sztandarami, delegacye weteranów wojsk polskich z r. 1831 i 1863, Sokołów, przedstawiciele wielu stowarzyszeń towarzyskich i zawodowych, a dalej publiczność, w gronie której mnóstwo pań, młodzieży akademickiej i szkolnej, młodzieży handlownj, rzemieślniczej i robotniczej, oraz włościan okolicznych.

Przed wielkim ołtarzem w asyście licznego duchowieństwa uroczyste nabożeństwo odprawił przeor zakonu OO. Dominikanów ks. Zaczek, podczas którego patryotyczne kazanie wypowiedział O. Boc, T. J.

Kaznodzieja w pełnych polotu słowach skreślił historyę konstytucyi 3 Maja, wysnuwając z tej potężnej i wspaniałej dziejowej chwili wnioski na przyszłość, a brzmiały one niebeznadziejnie, lecz przeciwnie, pełne ufności i wiary w odrodzenie narodu.

Po skończonem nabożeństwie mistrz ceremonii, p. Piotr Kosobucki, przybrany w piękny, barwny polski strój, dał znak by szykowano się do pochodu. Więc ściśnięte i tłoczące się na ulicy przed kościołem tłumy rozstąpiły się, a uczestnicy pochodu ustawiać się poczęli w szeregi, poczem ruszyli w następującym porządku:

Pochód.

Pierwszy postępował oddział krakowskiej straży ogniowej ochotniczej pod wodzą pp.: Wilhelma Fenza i Jana Zatorskiego, za nimi w malowniczych sukmanach w krakuskach na głowach muzyka włościańska z Łuczanowic. Za nią kilkudziesięciu zszeregowanych włościan z Łuczanowic i Dojazdowa, a w ich gronie zastęp dziewcząt niosących olbrzymi wieniec uwity z jedliny, przeplatanej polnem kwieciem łąk i pól okolicznych. Tuż za włościanami kroczyły oddziały uczniów krakowskich szkół średnich. Przed pierwszym oddziałem niesiono sztandar pułków wojskowych studenckich, przed każdym oddziałem szli jego naczelnicy barwnemi przepasani szarfami, z boku szli dobosze lub trębacze. A szło tych oddziałów studenckich po 30 w oddziale, przeszło stodwadzieścia, około 4 tysiące młodzieży, zszeregowanej, karnej, młodej, zdrowej. Gdy przeszły te korpusy studenckie, za nimi postępował zakład wychowawczy św. Józefa ze swymi małymi pupilami z sztandarem ukwieconym na przedzie. Dalej szli Ci, przed którymi zebrany tłum z czcią odkrywał głowy. Więc z sztandarem na przedzie szło Stowarzyszenie weteranów wojsk polskich z lat 1831 i 1863, za nimi umundurowani członkowie „Przytuliska" weterani z pod Miechowa, Małogoszczy i innych miejsc, gdzie przed czterdziestu laty lała się krew polska w obronie swobody. Z kolei idąca „Harmonia" grała polskie pieśni, a za nią kroczyły równo, sprężyście, żelaznym krokiem oddziały „Sokołów" krakowskich pod wodzą druhów pp. Kurowskiego i Rucińskiego. Sztandar Sokoli niósł chorąży p. Świderski. A dalej ugrupowani stowarzyszeniami lub grupami szły:

Młodzież akademicka w liczbie conajmniej 500 osób, Towarzystwo Uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza, Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki, Towarzystwo kontuszowe, Czytelnia kobiet, Gimnazyum żeńskie, Seminaryum żeńskie, Tow. oświaty ludowej i Szkoły ludowej, Koło artystyczno-literackie, Towarzystwo właścicieli realności, Eleuteryi, Strzeleckie, Tatrzańskie, Miłośników historyi i zabytków Krakowa, krakowska kongregacya kupców, Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej. Stowarzyszenie Wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców, krakowski związek okręg. stowarzyszeń katol. rzemieślniczo-robotniczych, Stow. „Praca", „Jutrzenka", „Gwiazda", Czytelnia kolejowa, Klub maszynistów kolejowych, i Stow. maszynistów, werkmistrzów i monterów, Stow. kelnerów, Stowarzyszenie robot. kat. „Przyjaźń" z Dąbia, Dębnik, Grzegórzek, Krakowa, Prądnika, Zakrzówka, Stowarzyszenie czeladzi rzeźniczej, ślusarskiej, krawieckiej, piekarskiej.

Przed cechami rękodzielniczemi, które wystąpiły wszystkie gremialnie ze sztandarami i wszystkiemi swemi insygniami, szedł prezydent miasta p. Friedlein, obaj wiceprezydenci i kilkunastu radców miejskich, oraz posłowie, obecnie w Krakowie się znajdujący, między którymi Jan Rotter i Federowicz. Pochód zamykał oddział straży pożarnej miejskiej, prowadzony przez brandmistrza p. Flaszę.

Gdy pochód wkroczył w ulicę Floryańską, z wieży maryackiej powitały go dźwięki pieśni, wygrywanych na trąbkach przez strażników wieżowych. A był ten pochód tak długi, że gdy pierwsze szeregi wkroczyły już w ulicę Basztową, ostatnie wyruszały zaledwie z pod kościoła Dominikanów.

Ulicami: Grodzką, przez Rynek, Floryańską, Basztową doszedł pochód pod pomnik Tadeusza Rejtana, gdzie na popiersiu wielkiego patryoty złożono laurowy wieniec. Chór akademicki odśpiewał tam „Boże coś Polskę", — poczem w tymsamym porządku ruszono ulicami Podwalem i Szewską na Rynek do pamiątkowego kamienia Tadeusza Kościuszki. Około kamienia młodzież szpalerem utworzyła wielki czworobok, gdzie stała przygotowana mownica. Do środka tego czworoboku wszedł komitet uroczystości, delegacya Rady miasta, cechy oraz włościanie powiatu krakowskiego z p. Franciszkiem Wójcikiem na czele. Na kamieniu Kościuszki, na którym dotąd leżał tylko raniutko złożony jakiś mały bukiecik fiołków i konwalij, - złożono dwa wieńce: jeden od włościan, drugi od mieszczan Krakowa.

Imieniem komitetu obywatelskiego przemówił radca Turski w następujący sposób.

Mowa p. Turskiego.

112 lat mija od chwili, gdy w dniu uroczystego aktu Konstytucyi 3 maja rozbrzmiały dzwony świątyń warszawskich, gdy uniesiony lud okrzykiem „Wiwat król, wiwat naród, wiwat wszystkie stany", streścił temi kilku słowy doniosły, epokowy akt, stwierdził moment, w którym król, senat i stany zaprzysięgły wierność i wiarę nowej ustawie — „ku poprawie Rzeczypospolitej".

Pokoleń minęło tyle, stoimy w rocznicę tego wiekopomnego aktu zapatrzeni w przeszłość, dziedzice tej spuścizny, którą nieść mamy, nie jako pamiątkę, nie jako tradycyę lub wspomnienie, lecz jako zapowiedziany fakt żywy, który w nas odradzać się ma, jako zrozumienie „przeszłości", jako świadomość naszego „dzisiaj", jako zapowiedź narodowego „jutra".

Obchód narodowej rocznicy w Krakowie: jaki on inny, jaki barwny i jaki wspomnieniami a karnością uczuć bogaty!

Gdy w progach Wawelu stanie wędrowiec polski, łamie mu się dusza na dwoje, w proch cała istność jego pada, bo on przed „majestatem" staje. Gdy nas doścignie głos Zygmunta, to z echem jego bieżymy na lackie polany, na bezbrzeżne ukrainy i głos całej Polski idzie za nami. Gdy ozwie się hejnał z Maryackiej wieży, to on nie do uszu naszych, lecz wprost do dusz naszych przemawia. W przesławnej tej stolicy, gdzie pokolenia całe kładły „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty", w tej dzisiejszej duchowej stolicy Polski, kiedy zagra słońce na cechowych sztandarach, gdy uroczystym obchodem rozbrzmi Kraków, gdy narodowe święto obchodzi się na krakowskim rynku — wtedy w Polsce „wielkie święto!" Obchód 3 Maja; obchód tego niezwykłego momentu, który jest dumą naszą po dziś dzień, a z którym związanych tyle pragnień i tyle rojeń naszych pradziadów!

Rok ten wielki nie przyszedł odrazu; zaufana zbytnio w swe siły Rzeczpospolita ocknęła się dopiero pod brutalnem uderzeniem pierwszego rozbioru. Zerwały się żywiej czujące serca i gorętsze umysły. Jako siejba, jako zapowiedź reformy mnożą się setki książek, pism ulotnych i broszur politycznych; 2 akademie, 75 szkół wydziałowych i szkoła rycerska przygotowują grunt; świadomość słabości i nieładu budzi; powstaje stronnictwo patryotyczne, a w niem świecą imiona ku pamięci: Staszyc, Niemcewicz, Ignacy Potocki, Stanisław Małachowski, Sołtyk, Wybicki, Chreptowicz, a między nimi potężna postać Hugona Kołłątaja. Oni przygotowują grunt, oni w pierwszych chwilach wielkiego Sejmu ton nadają obradom. Rozpoczęty 6 października 1788, zawiązany w konfederacyę Sejm 4-letni — obejmuje odrazu mnóstwo spraw: usunięcie elekcyi, zniesienie prawa „liberum veto" i konfederacyi, ustalenie władz ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej, przyznanie opieki prawnej innowiercom, ludowi miejskiemu i wiejskiemu, a ponad wszystkiem uporządkowanie skarbu i podniesienie siły zbrojnej.

Stosunki polityczne układały się korzystnie; Moskwa zajęta wojną turecką zostawiała nam wolne pole, a na „allianta", który nam wiarę zaprzysiągł, liczyliśmy. Spotkała nas „punica fides", zdrada pospolita. Wśród zabiegów stronnictwa patryotów, wśród atmosfery rozgrzanej „Przestrogami dla Polski" Staszyca, „Listami anonima do marszałka Małachowskiego" Kołłątaja, „Myślami politycznemi dla Polski" nieznanego autora, mieszczaństwo warszawskie zrozumiało moment dziejowy. Na tle tem wybijają się imiona: Bars, Mądrzecki, Tepper, Kapostas, a po nad nich wszystkich niezmordowany prezydent m. Warszawy Dekert. On w roku 1789 zwołuje sejm miast, na który 141 miast przysyła 269 delegatów; on wpływa na spisanie aktu zjednoczenia miast Korony i Litwy, za jego to wpływem dochodzi do skutku owa słynna „czarna procesya", która przed króla i sejmujące stany zanosi żądania miast, domagających się bezpieczeństwa publicznego, prawa do stopni w stanie duchownym i w wojsku, prawa zakupywania ziemi, a nakoniec prawa reprezentacyi w Sejmie. Dzień 18 kwietnia 1790 jest decydującym; prawo o miastach zostało uchwalone, prawa stanu trzeciego uznane.

Mniej spiesznie i stanowczo załatwiono sprawę włościańską; pomimo, że od r. 1773 nie schodziła ona z uwagi tych, co o „poprawie Rzeczypospolitej" myśleli. Pisali o niej ks. Kasprowicz, Popławski i Wybicki, pisał Ignacy Potocki w swoich „Zasadach do poprawy rządu", w osławionej nawet „delegacyi" pod smutnej pamięci Adamem Ponińskim pojawił się wniosek o wyzwolenie włościan; w samym wielkim Sejmie postawiony wniosek o uznanie równości i wolności wszystkich obywateli ostatecznie mógłby rozwiązać kwestyę, brakło jednak stanowczości i energii Sejmowi. Zbyt wiele interesów osobistych, zbyt wiele prywaty związane były z tą sprawą; zrobiono krok naprzód, zostawiając resztę czasowi. Przyznano włościaninowi równość wobec prawa, możność zawierania ugód czynszowych, otoczono go opieką ustaw, zapowiedziano mu rozwiązanie sprawy włościańskiej jako dalszą

Z TEATRU.

„Na zawsze". Dramat w 4 aktach Lucyana Rydla.

Najnowszy utwór autora „Zaczarowanego koła" należy do kategoryi tych utworów scenicznych, które wyrosły na pniu literatury modernistycznej. Ale równocześnie jest on wymownym przykładem, że talent prawdziwy z chaosu prądów nawet tak chorobliwych, jak te, które dzisiaj owionęły współczesną twórczość dramatyczną, umie wydobyć jasno skrystalizowaną myśl, przybrać ją w wytworną szatę poezyi i stworzyć dzieło, które, oparte o grunt szczerego uczucia narodowego i patryotycznego, staje się trwałym dorobkiem literatury.

Dramat „Na zawsze" jest więcej poematem, aniżeli dziełem dramatycznem, więcej utworem literackim, aniżeli sztuką sceniczną. Jest to już bowiem przywilejem, a raczej właściwością talentów poetyckich, że zwracając uwagę przeważnie na wdzięk formy, na wytworność słowa, na stronę ideową wreszcie twórczego dzieła, zatracają linie perspektywy i efektu teatralnego.

Dramat Rydla obok pierwszorzędnych zalet formy, pomysłu poetyckiego i szczerego uczucia patryotycznego, jaki go nawskroś przenika, cierpi na niedokrewność sceniczną. Nerw teatralny, którym autor „Zaczarowanego koła" tak bardzo nas olśnił w sztuce konkursowej, w dramacie „Na zawsze" nie dopisał w wymaganej mierze, stąd też i znaczenie, popularność i powodzenie w teatrze tego dramatu nie dorównywają ani w części tradycyom i sukcesowi sztuki pierwszej. — Podczas gdy tam na barwne tło rzucił autor w kalejdoskopowym ruchu mnogość postaci realnych i fantastycznych, splotłszy z nich misternie całość, drgającą życiem i nerwem dramatycznym, urozmaiconą różnorodną, pełną wdzięku poetycką formą — tu mamy jednolitość miejsca i czasu, akcya rozgrywa się w czterech ścianach pokoju pomiędzy pięcioma osobami. Tu rozgrywa się w oczach naszych dramat wyłącznie psychologiczny — odbywa się pojedynek szlachetnych, rzucony na tło obrazu, przygnębiającego szarzyzną nastroju, okupionego jedynie potężnem uczuciem patryotyzmu i gorącej miłości dwojga istot, które los rozdziela „na zawsze".

Rzecz się dzieje w kilka lat po powstaniu z 1863 r. we wsi Strachocinie nad Wisłą na granicy rosyjsko-galicyjskiej. Wieś ta była w chwili wybuchu własnością sędziwego marszałka Zdanieckiego, którego syn poszedł wraz z innymi w lody sybirskie. Napróżno marszałek poruszał wszystkie wpływy, stracił cały niemal majątek dla ratowania jedynaka. A kiedy z kopalń nerczyńskich nadeszła hiobowa wieść o buncie skazańców, gdy między ofiarami wymieniono w dziennikach nazwisko Romana Zdanieckiego, marszałek nie mógł przeżyć ciosu. Ale nietylko sędziwego ojca i matkę złamała wieść o zgonie Romana. Złamała ona jeszcze jedno istnienie, serce młodego dziewczęcia, które biło dla bohatera. W sąsiedztwie Strachocina mieszkali pp. Boreccy, których córka Marya związała się uczuciem i słowem z młodym bohaterem wygnańcem. Czyniąc zadość woli dogasającej matki, która pragnęła los jedynaczki ustalić, Marya wyszła za mąż za zamożnego sąsiada Zdzisława, który nabył zrujnowany Strachocin. Nie było szczęścia w tym związku ani spokoju, bo wspomnienie Romana jak mara stało między małżonkami. — Czuł to szlachetny Zdzisław, ale znosił ból z poddaniem, w nadziei, że czas zabliźni rany serca żony i wróci mu ją pełną miłości.

Wtem nagle zjawia się w strachocińskim dworze późną nocą w łachmanach wynędzniały Roman. Zbiegł on z Sybiru po buncie nerczyńskim. Odniesiona w starciu z żołdactwem rana ocaliła mu życie. Uszedł w zamięszaniu i po długiej wędrówce znalazł się na progu rodzicielskiego domu. Z trudem poznaje go stary sługa, a Zdzisław, powiadomiony o przybyciu zbiega — udziela mu przytułku, przyrzekając nazajutrz nocą ułatwić mu przeprawę do Galicyi. Wśród rozmowy dowiaduje się Roman o losach majątku, o śmierci ojca, a także o wyjściu za mąż tej, dla której poniósł nadludzkie trudy ucieczki. Wieść ta odbiera mu przytomność. Zemdlony z jękiem pada na podłogę, a łoskot, upadkiem spowodowany, wywołuje z pokoju żonę Zdzisława, która w nędzarzu poznaje dawnego narzeczonego.

Rozpoczyna się cichy, bolesny dramat. Mąż, ufając szlachetności żony, zezwala nazajutrz na rozmowę dawnych kochanków i sam dyskretnie się usuwa. Kilka słów rozmowy starczy, aby oboje rozpłomienili się dawnem uczuciem. Roman przekonywa się, że Marya kocha go niezmiennem uczuciem, że wyszła za mąż z konieczności i ofiary, on nie tai przed nią, że tylko dla niej podjął ucieczkę, że ona jedynym życia jego celem i pragnieniem. I oto uczucie bierze górę nad wszystkiem. Marya oświadcza mężowi, że opuszcza dom jego i pójdzie z wygnańcem. Ani rozpacz Zdzisława, ani pełne namaszczenia słowa sędziwego proboszcza Łachoty nie są w stanie zmienić jej postanowienia.

Ale zmienia je los. Roman jest ścigany. We dworze jawią się żandarmi. W tej rozpacznej chwili Zdzisław popełnia ofiarę bohaterską. — Pragnie dowieść Maryi, że i on potrafi się poświęcać dla idei i sprawy, i dobrowolnie oddaje się w ręce kapitana, zeznawszy, że poszukiwanemu zbiegowi ułatwił ucieczkę za Wisłę.

Zdzisława aresztowano. Ale teraz role się zmieniają. Roman, upokorzony ofiarą i rozpacznem poświęceniem się Zdzisława, nie godzi się na przyjęcie ofiary. Stanęła ona między nimi, jak mur dzielący, jak bolesny wyrzut sumienia za zapomnienie o obowiązkach.

I z kolei Roman teraz przedzierzga się w bohatera poświęcenia. — W ubraniu włóczęgi idzie nocą nad Wisłę i błąka się tak długo wśród posterunków granicznych, aż postrzelony zostaje ujęty i oddany w ręce władzy. To dobrowolne oddanie się zbiega ratuje Zdzisława, który nazajutrz powraca do domu.

A Marya, przeszedłszy przez próbę ogniową poświęceń ofiarnych i męczeństwa, dojrzewa moralnie i przyjmuje Zdzisława słowami rezygnacyi, sobie i jemu wskazując pracę i obowiązek, jako ostateczne cele, jakie im pozostały w życiu.

Takim jest ten pełen głębokich akcentów dramat psychologiczny. Wytworna szata poezyi, nie licująca zresztą z tego pokroju utworem, mało przyczynia się do podniesienia sceniczności sztuki, która, obok zalet literackich, wprowadza efekta melodramatyczne, rozrywające harmonię i jednolitość tego ładnie pomyślanego dramatu. Ujemną stroną sztuki jest brak akcentu szczerości, siły przekonania, który sprawia chwilami wrażenie, jakby autor swe najgorętsze tyrady, rozpływające się często w prawdziwem morzu frazeologii, pisał zupełnie na zimno.

Gra artystów krakowskich szła skutecznie na rękę intencyom autora. Wykonanie sztuki miało piętno staranności w opracowaniu głównych postaci i widoczny ślad interwencyi oraz wyczerpujących informacyj autora. Na czoło grających wysunął się p. Mielewski, w roli Zdzisława utrzymanej jednolicie w tym szlachetnym i spokojnym tonie godności, pod którą kryje się wulkan uczuć najgłębszych. Scena pożegnania się z żoną przed rozmową jej z Romanem była zaszczytuą próbą artystycznego uzewnętrznienia walki szarpiącej duszę tego męczennika miłości. P. Wysocka z głębokiem przejęciem się odegrała rolę Maryi, a w scenie modlitwy wzniosła się do wyżyny tragizmu. Bardzo ładnie zarysował rolę Romana p. Tarasiewicz wyborną charakteryzacyą i uczuciowym podkładem, jaki nadał kreacyi odtwarzając ją z wielką artystyczną intuicyą. P. Zelwerowicz przedziwnie wyzyskał rolę starego proboszcza.

Sztukę i autora przyjmowano bardzo życzliwie.

W. Pr.

naturalną konieczność rozwoju Konstytucyi. Szereg ustaw i praw jako Konstytucyę należało sformułować; stronnictwo patryotyczne szybkim krokiem zdążało do celu, zdając sobie jasno sprawę, że jest to zamach stanu, bezkrwawa rewolucya, spisek prawie, do którego sam król należał. Kiedy 3 maja 1791 marszałek sejmowy Małachowski przedstawił projekt Konstytucyi, mającej stanowić epokę w naszych dziejach — grunt tak był przygotowany, zapał powszechny tak ogarnął wszystkich, że nieliczni przeciwnicy zamilkli, a po złożeniu przysięgi przez króla — na 350 z górą posłów, ledwie 20 było przeciwnych. Drugi marszałek sejmowy, Sapieha, acz nie wtajemniczony, oświadcza, że przeciw woli tak znakomitej większości oponować nie śmie.

Nastał dzień wielki; na ramionach wniosła ludność Warszawy do katedry marszałków Sejmu, przysiągł król, senat i stany sejmujące. Z podziwieniem ujrzała Europa rewolucyę bezkrwawą, zrzeczenie się posiadających na rzecz wydziedziczonych, złożenie świadectwa przez naród polski, że do wielkiej myśli politycznej dorósł, że chce i może wydobyć z siebie samego i niosą wiarę w siebie i siłę. Nie była pełną Konstytucya 3 maja, nie obejmowała miast wszystkich — nie objęła stanu włościańskiego. — Postępując jednak ostrożnie choć niezbyt śmiało zawarowała: „że jako wszelka rzecz ludzka nie może być doskonałą i ona co 25 lat przejrzaną i ulepszoną być ma, aby ją do nowych czasów i nowych rzeczy przystosować“.

Nad tą spuścizną, nad tem dziedzictwem stoimy dzisiaj. Czy je zakłócić dalszemi dziejami? Czy z grobów wywołać nazwiska mrocznych postaci twórców Targowicy? Nie! Niech tego dnia jasnego nie mącą bolesne wspomnienia, przypomnijmy raczej miejsce, na którem stoimy; przypomnijmy tego, co stanął tu w lat parę po tem, jako rzecznik owej epoki, jako jej bezpośredni dziedzic, jako Naczelnik narodu. Jeden z ustępów konstytucyi 3 maja brzmi: „Naród winien samemu sobie obronę od napaści i przestrzeganie całości swojej, wszyscy przeto obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych“. A w lat parę zaledwie staje tu w tem miejscu skromna i cicha, a taka wielka, taka oświetlona postać Naczelnika. Wpatrzony w zręby Maryackiej świątyni przysięga: „że powierzonej mu władzy na niczyj ucisk, jedno ku obronie granic samowładności narodu i ugruntowaniu powszechnej wolności używać będzie“.

Te dwie chwile kojarząc, bierzemy spuściznę: Tyle lat walki i klęsk, tyle zawodów i niepowodzeń — a jednak naród żywy, silniejszy niż kiedy, samego siebie świadomy. Jest potęga, jest moc nad moce, a jest nią bezbrzeżna miłość Ojczyzny.

Kończąc moje przemówienie, nie mogę nie wspomnieć tutaj osobistości jednej, która z konstytucyą 3 maja zespolona ściśle, dziwnie się z późniejszemi dziejami naszemi i z każdym obchodem narodowym łączy.

Osobistością tą jest Józef Wybicki. Kiedy po uchwaleniu „prawa dla miast“ posłowie sejmowi i szlachta tłumnie zapisywać się poczęli do ksiąg miejskich, mieszczaństwo wywzajemniając się wybrało z pomiędzy szlachty prezydentów miast Warszawy, Krakowa i Wilna; z pomiędzy niej wybrało kilku jako swoich reprezentantów w Sejmie. Pomiędzy nimi znalazł się Wybicki. On to pierwszy przedstawił obradującym stanom posłów miejskich, on w ich imieniu kończąc swe przemówienie wyrzekł: „oto krocie rąk i piersi naszych staną ku obronie narodu“. Takie były pierwsze słowa rzecznika mieszczaństwa w Sejmie, a rzecznikiem tym był ten sam, który po pogromie organizował legiony, od którego mamy tę pieśń, którą znamy w kolebce, i która zawiedzie nas do mogiły — ów hymn narodu: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Zwarły się tedy w spuściźnie po nim dla mieszczaństwa polskiego dwa te przykazania: „ręce nasze i piersi ku obronie narodu“ — wiara bezbrzeżna, że „Polska nie zginęła“.

Gdy umilkły ostatnie słowa mowcy, odkryto głowy, bo oto chór akademicki śpiewał „Boże Ojcze“, a potem „Chorał“ i zakończył nieśmiertelnym Mazurkiem Dąbrowskiego. Przy dźwiękach łuczanowickiej kapeli rozeszli się uczestnicy pochodu i zebrany na Rynku tłum, którego liczbę z górą na 30 tysięcy można liczyć. Porządek przez cały czas panował wzorowy.

Pogoda słoneczna, niezamącona jedną bodaj chmurką, przyczyniła się do uświetnienia całego obchodu.

Wieczór w „Sokole“.

Niezwykle odświętny widok przedstawiała wczoraj wieczorem sala „Sokoła“, gdzie dorocznym zwyczajem zgromadziły się dla uczczenia święta narodowego tłumy patryotycznej publiczności. Na wysokiej estradzie widniały w obramieniu barw narodowych herby Polski i Litwy, tonące wśród zieleni kwiecia — na tyle estrady osłonięta portyerami przestrzeń, gdzie przygotowywano żywy obraz.

Wieczór zagaił podniosłem przemówieniem wiceprezes „Sokoła“ p. Kurowski. W jasnem, pełnem werwy i treściwem przemówieniu charakteryzuje mowca znaczenie i doniosłość dziejową wiekopomnej ustawy majowej nietylko dla chwili ówczesnej, ale i dla dzisiejszego pokolenia, które jej tradycye i spuściznę chować winno jako wskazania narodowe.

Dopełnieniem i rozszerzeniem mowy wiceprezesa „Sokoła“ był wykład prof. St. Kozłowskiego, który z znaną werwą w barwnym obrazie kreśli fizyonomię Warszawy, jej sytuacyę polityczną, sylwetki twórców konstytucyi i szkicuje wrażenie sali sejmowej w pamiętnym dniu uchwalenia konstytucyi. Obraz silnemi narzucony kolorami, utrwala się w pamięci słuchaczy, rysuje silne wrażeniem w umysłach zastępu młodzieży gimnazyalnej otaczającej estradę.

Na obfitą i urozmaiconą część muzyczną złożyły się produkcye „Harmonii“, popisy dwunastki śpiewackiej „Sokoła“, która wykonała bardzo ładnie szereg pieśni, wreszcie śpiew utalentowanej uczennicy prof. Marso, panny Chrapczyńskiej, która zachwyciła słuchaczy wykonaniem „Starej pieśni“ Kronenberga i dwóch piosnek majowych Galla.

Na osobne wyróżnienie zasłużyła deklamacya p. M. Kozłowskiego. Trafny wybór prześlicznego, a niedość spopularyzowanego wiersza patryotycznego Grudzińskiego „Na ruinach“, którego piękności uwydatniło w pełni wysoce artystyczne i pełne polotu wygłoszenie, było prawdziwą okrasą wieczoru.

Po odegraniu cyklu patryotycznych pieśni przez orkiestrę, odsłonięto piękny żywy obraz, układu artysty-malarza p. K. S. Wolskiego p. t. „Polska, Ruś i Litwa“ i na tem wieczór zakończono. — W gronie uczestników pięknego obchodu znalazło się liczne grono umundurowanych weteranów z r. 1863, oraz kilku włościan.

Po wieczorze odbyła się w górnej sali wieczornica dla członków „Sokoła“ i ich rodzin.

Dwie wizyty.

Równoczesne wizyty władców Anglii i Niemiec, pierwszego w Paryżu, drugiego w Rzymie, mają przebieg ściśle programowy. Nadprogramowym i — jak już zaznaczyliśmy — nawet poniekąd niespodziewanym objawem jest tylko wzmagający się coraz bardziej zapał Paryżan dla króla Edwarda. Przebija on nietylko z owacyj publicznych, lecz także z przyjęcia, jakiego władca Anglii doznał w ratuszu paryskim ze strony nacyonalistycznej dziś municypalności stolicy Francyi. — Król Edward przybył tam po wspaniałej rewii wojskowej w Vincennes wraz z prezydentem Loubetem. Gdy zasiadł na pozygotowanym dlań fotelu, prezydent municypalności Deville powitał go mową, w której sławił go nietylko jako starego przyjaciela Paryża, ale także jako zwiastuna pokoju i serdeczniejszego ukształtowania się stosunków między Francyą a Anglią. W podobnym sensie przemawiał prefekt departamentu Sekwany Selves, prosząc koronowanego gościa, ażeby zabrał z sobą najszczersze życzenia Paryżan nietylko dla swej osoby i rodziny królewskiej, ale także dla całego narodu angielskiego.

Wieczorem w sobotę odbyło się na cześć króla uroczyste przyjęcie u prezydenta Francyi w pałacu Elizejskim. — Toasty, podczas przyjęcia tego wniesione, nie zostały dotychczas oficyalnie ogłoszone, jedynie agencya Havasa podaje niektóre z nich zdania. Według jej relacyi, prezydent Loubet dziękował w swym toaście królowi za odwiedziny i za zamanifestowanie niemi przyjaznych stosunków, jakie łączą dziś oba państwa, przyczem dał wyraz nadziei, że zacieśnią się one teraz jeszcze bardziej z korzyścią dla wspólnych interesów Anglii i Francyi. Król Edward odpowiedział serdecznem podziękowaniem za życzliwe przyjęcie, zgotowane mu we Francyi. Wspomniał o tem, że gościł w tym kraju już jako dziecko i że żywi dla niego wielką sympatyę. Wkońcu wzniósł puhar na pomyślne zbliżenie się obu państw w ich wspólnym interesie i w interesie jeszcze wyższym, bo ogólnego pokoju i cywilizacyi. Po tych toastach zagrała orkiestra hymny angielski i francuski, których uczestnicy uczty wysłuchali, stojąc.

Odwdzięczając się za dobre przyjęcie, król Edward nadał prezydentowi gabinetu Combesowi i ministrowi spraw zagranicznych Delcassé insygnia wielkiego krzyża orderu Wiktoryi.

Niektóre gazety francuskie unoszą się formalnie nad pełnem uprzejmości zachowywaniem się koronowanego gościa, który także dla zwykłych śmiertelników ma uśmiech przyjemny, ciepłe słowo a nawet uścisk dłoni. Większe atoli jeszcze zadowolenie wywołał w Paryżu, spowodowany wizytą królewską, nadzwyczaj wielki napływ Anglików. Jeden z organów paryskich podaje liczbę gości angielskich na 100.000. Anglicy wiedzą widocznie, czem sobie ująć sąsiadów z poza kanału i umieją poprzeć pojednawcze usiłowania swego monarchy.

Przybycie cesarza Wilhelma do Rzymu opóźniło się nieco z powodu ulewnych deszczów, które podmyły tor kolejowy w pobliżu Civita Vecchia. Mimo to publiczność wytrwała na ulicach i przyjęła gościa pełnemi entuzyazmu okrzykami. Na dworcu powitał cesarza i towarzyszących mu dwóch starszych synów król Wiktor Emanuel, a na jednym z placów, po drodze do Kwirynału, burmistrz Rzymu, książę Colonna.

Stosownie do programu, Wilhelm II zaraz nazajutrz po przybyciu do Rzymu pospieszył złożyć wizytę drugiemu władcy w wiecznem mieście, papieżowi. Wizytę tę poprzedziło oficyalne przybycie kardynała Rampolli do gmachu poselstwa pruskiego przy Watykanie, w celu powitania cesarza w imieniu Leona XIII. Tak samo, jak podczas dawniejszego swego pobytu w Rzymie, Wilhelm II udał się do Watykanu nie z Kwirynału, lecz z poselstwa pruskiego, i nie w powozie króla włoskiego, lecz we własnym, przywiezionym na ten cel umyślnie z Berlina.

Na ulicach, któremi przejeżdżał, wojsko włoskie tworzyło gęsty szpaler. W pobliżu Watykanu zgotowała cesarzowi gorącą owacyę przebywająca obecnie w Rzymie pielgrzymka niemiecka. Powitany przez cały dwór papieski cesarz, udał się wprost do prywatnych apartamentów papieża, gdzie pozostał z nim przez 20 minut sam na sam. Synowie cesarscy czekali tymczasem w sąsiedniej sali. Później wpuszczono ich także do apartamentów papieskich. Leon XIII obdarzył zarówno cesarza, jak i jego synów pięknemi mozajkami, przedstawiającemi niektóre zabytki starego Rzymu. Wizyta miała charakter bardzo serdeczny. Wracając od papieża, cesarz odwiedził jeszcze kardynała Rampollę, czego jego wuj, król Edward nie uczynił. Następnie wrócił do poselstwa pruskiego, a stamtąd do Kwirynału, gdzie wieczorem odbyła się uczta galowa.

Te wizyty monarchów u papieża stały się już dla Rzymian rzeczą tak zwykłą, że nie wzbudzają ani szczególniejszego zainteresowania, ani też wśród żywiołów wrogich papiestwu zaniepokojenia lub oburzenia. Mniej obojętnie zachowują się wobec nich antikatolickie żywioły w Anglii i Niemczech. W Anglii 50 stowarzyszeń protestanckich wystosowało płomienny protest przeciwko „poniżaniu się władcy Anglii przed „papizmem““, — w Niemczech zaś jedno z pism protestanckich wystąpiło z twierdzeniem, iż cesarzowa niemiecka dlatego tylko nie towarzyszyła małżonkowi swemu do Rzymu, ponieważ jako prawowierna protestancka niewiasta nie chciała ukorzyć się powtórnie przed głową kościoła katolickiego.

Prasa innych narodów zajmuje się wizytą Wilhelma w Rzymie bardzo mało. Natomiast wizyta króla Edwarda w Paryżu wywołała pogłoskę, że Anglia usiłuje wyzyskać tę sposobność do podkopania sojuszu Francyi i Rosyi. Lecz pogłoska ta jest zapewne tylko bezpodstawną kombinacyą. Anglia bowiem jest zbyt mądra, ażeby niewczesnym takim zamiarem miała popsuć sobie sukces odniesiony nad Sekwaną pod względem serdeczniejszego ułożenia się stosunków z Francyą.

Po zamachu w Salonice.

Konsulowie mocarstw europejskich w Salonice donoszą, że przez całą noc z dnia 29 na 30 kwietnia powtarzały się tam jeszcze zamachy dynamitowe i w rozmaitych punktach miasta powstawały walki Bułgarów z turecką siłą zbrojną. Ile wykonano zamachów, jakie powstały stąd szkody, ile ofiar padło podczas licznych starć z wojskiem tureckiem, dotychczas nie wiadomo nawet w przybliżeniu. Cyfry, podane w sobotnich telegramach, wyglądają zbyt skromnie, nowych jednakże danych nie mają jeszcze nawet ambasadorowie europejscy w Konstantynopolu. Podczas zamachów dynamitowych zniszczono połączenie telegraficzne, co obok znanej opieszałości władz tureckich, opóźniło i utrudnia do dziśdnia porozumienie się konsulów w Salonice z ambasadorami w Konstantynopolu.

Ważną, chociąż niesprawdzoną wiadomość podała w Paryżu tamtejsza ambasada turecka. Wedle wiadomości tej pewien nauczyciel bułgarski, nazwiskiem Yorghi, który parowcem towarzystwa „Messageries Maritimes“ przybył do Saloniki, ma być intelektualnym sprawcą i organizatorem dynamitowych zamachów w Salonice. W popłochu Yorghi chciał koleją uciec do Ueskuebu, ale w drodze został uwięziony i z powrotem odstawiony do Saloniki, gdzie go oddano w ręce sądu. W Ueskuebie przeprowadziły władze tureckie w domach bułgarskich liczne rewizye i uwięziły kilka osób, pomiędzy niemi dyrektora tamtejszej szkoły bułgarskiej.

Obecnie wybuch maszyny na okręcie „Gwadalkwiwir“, który skutkiem tego zatonął w zatoce salonickiej, uważają tureckie sfery również za dzieło bułgarskich spiskowców. Załoga tego statku miała zauważyć, że pewien podróżny trzeciej klasy w sposób podejrzany ciągle zbliżał się do maszyny. Podróżnym owym miał być nauczyciel bułgarski Jerzy Iwanew. Gdy skutkiem eksplozyi okręt „Gwadalkwiwir“ stanął w płomieniach, pospieszył mu na pomoc turecki okręt stacyjny, który zabrał na swój pokład podróżnych i przewiózł ich do Saloniki. Gdy następnie w Salonice nadeszła dnia 29 kwietnia straszna noc z zamachami dynamitowemi, zaczerpnięto podejrzenie, że pożar okrętu „Gwadalkwiwir“ został wywołany 28 kwietnia w tym celu, ażeby uwagę władz tureckich odciągnąć od miasta i umożebnić przygotowania do zamachu.

Prasa zagraniczna i biuro telegraficzne podając wiadomość o uwięzieniu nauczyciela Yorghi'ego i drugiego nauczyciela Jerzego (Giorgja) Iwanewa, przeoczyły ten szczegół, że Yorghi i Jerzy oznaczają to samo imię na Bałkanach. Jak się zdaje, Iwanew i Yorghi są jedną i tą samą osobą.

W Salonice ludność wedle niektórych doniesień miała się już nieco uspokoić i już w niedzielę bazary i sklepy były otwarte. Ludność na placach i ulicach opowiada sobie najprzesadniejsze wieści i szczegóły o zamachach, a wszędzie panuje przeciwko Bułgarom oburzenie. Do Berlina nadeszła wiadomość, jakoby Turcy sprawić mieli rzeź pomiędzy Bułgarami, ale wiadomość ta jest, jak się zdaje, nieprawdziwą. Rząd turecki wzmocnił załogę w Salonice i ogłosił tam stan oblężenia.

O krokach, które wobec Porty przedsięwezmą mocarstwa, do tej chwili nie ma jeszcze pewnych doniesień. Ponieważ zamachy w Salonice są dziełem Bułgarów, więc stanowisko rządu tureckiego jest wielce ułatwionem. Każdy wybryk Turka przysparza Porcie kłopotów, każde nadużycie ze strony ludności chrześcijańskiej jest wodą na jej młyn. Do tej chwili wiadomo tylko, że w Konstantynopolu ambasadorowie europejscy z powodu zamachów w Salonice upomnieli rząd turecki, ażeby czuwał energicznie nad bezpieczeństwem obywateli obcych państw.

Ze swojej strony Turcya rozesłała do swoich przedstawicieli za granicą okólnik, w którym zapewnia, że zaraz po zamachach przedsięwzięto wszystkie kroki, ażeby zabezpieczyć mienie i życie cudzoziemców. Zarazem zwróciła się Turcya do Austryi i Rosyi, ażeby obydwa te mocarstwa z powodu zamachów salonickich uczyniły Bułgaryi poważne przedstawienie, że stanowisko jej wobec ruchu macedońskiego może wywołać groźne zawikłania.

† Ludwik Jenike.

Spiżowa postać niepowszedniej zasługi ubyła ze świata literackiego Warszawy. Zgasł pracownik pióra, jeden z najzasłużeńszych, który wytężającą pracą lat kilkudziesięciu, talentem i zasługą społeczną zdobył przodujące stanowisko w publicystyce polskiej, a dzisiejszemu pokoleniu świecił wzorem umiłowania i poszanowania zawodu, charakterem mocnym i czystym. Galicya znała ś. p. Jenikego, jako wieloletniego redaktora „Tygodnika ilustrowanego“ i tłomacza arcydzieł Goethego, niemniej jednak oceniała należycie jego wielostronną działalność literacką i społeczną, ceniąc w nim wielkiego posłannika szczytnego zawodu, który zawsze wysoko niósł sztandar zawodu i nieskalany przekazał następcom. To też w hołdzie złożonym pamięci Ludwika Jenikego łączy się dziś z braćmi z zakordonu cała prasa polska i oddaje pamięci jego i zasłudze cześć należną.

S. p. Ludwik Jenike urodził się w Warszawie w r. 1818 i już jako młodzieniec dwudziestoletni rozpoczął zawód literacki, umieszczając po pismach ówczesnych ulotne poezye i drobne artykuły. Kiedy „Biblioteka Warszawska“ otworzyła łamy swoje dla młodego pracownika i kiedy ukazała się dwutomowa „Historya nowożytna“, opracowana podług dzieła Rottecka przez ś. p. Jenikego, ruchliwy nakładca Merzbach zaproponował zmarłemu objęcie redakcyi miesięcznika „Księga świata“. Na tem stanowisku, zajmowanem przez lat 7, zdobył ś. p. Ludwik Jenike rutynę i opinię sumiennego kierownika pisma, co w znaczniejszej daleko mierze uwydatniło się po objęciu przez zmarłego redakcyi założonego przez Józefa Ungra „Tygodnika Ilustrowanego“. W pismo to tchnął ś. p. Ludwik Jenike swego ducha, było też ono odbiciem myśli i dążeń zmarłego. Umiłowanie swojskości, cześć dla pamiątek przeszłości i krzewienie zasad dobra i piękna cechowały „Tygodnik“, który ś. p. Ludwikowi Jenikemu zawdzięcza swój wzrost, rozwój i poważne stanowisko, jakie zajął wśród ogółu prasy polskiej w ciągu 27 lat jego redaktorstwa.

W wolnych od zajęć publicystycznych chwilach ś. p. Ludwik Jenike chwytał chętnie za pióro, ażeby piśmiennictwu polskiemu przyswajać arcydzieła literatury obcej. Prace jego w tym kierunku cechowała przedewszystkiem ta sumienność, której dowody składał w całem życiu swojem. Rozmiłowany w Goethem i odczuwający piękność jego poezyi obdarzył ś. p. Jenike kolejno literaturę naszą wybornemi przekładami „Fausta“, „Reinekelisa“, „Ifigenii w Taurydzie“, „Hermana i Doroty“, „Torkwata Tassa“ i „Egmonta“, równocześnie wydając biografię poety i myśliciela p. t. „Młodość Goethego“. Jako niepośledni znawca języka, opracował zmarły cenną rozprawę o „znaczeniu rytmiki w poezyi polskiej“.

Działalność swoją społeczną rozwijał nietylko słowem, ale i czynem praktycznym. Przez lat 21 był prezesem z wyboru warszawskiego kolegium ewangielickiego, przez lat kilkanaście prezesem Kasy literackiej przy Towarzystwie dobroczynności, członkiem wydawnictwa dzieł Kochanowskiego, komitetu budowy pomnika Mickiewicza i t. d. Wszędzie był wzorem pracowitości i sumienności, nie chełpiącej się, nie narzucającej się oczom ludzkim, ale czerpiącej siłę w świadomości uczciwie spełnionego obowiązku publicznego. Jego inicyatywie i zabiegliwości zawdzięcza powstanie swoje stypendyum Kopernika, dar na głodnych Górnoślązaków, stypendyum Kraszewskiego i wiele innych instytucyj dobra ogólnego

Słusznie pisze o nim „Kuryer Warszawski“:

„Jak owe staro-egipskie obeliski, sięgające kolebką swoją tysięcy lat przed Chrystusem i od tysięcy lat stojące wiernie na straży świątyń nadnilowych, na swoim granicie niepożyte wyryły prawidła cnoty, świadcząc potomkom skarlałym o wielkiej chwale i wielkiej mocy swojego narodu w przeszłości, tak i zgasły nestor nasz literacki, Ludwik Jenike, w stosunku do pokolenia dzisiejszego wyobraża zamkniętą już prawie epokę myśli społecznej i cnoty publicznej, która nie dla wszystkich dzisiaj jest zrozumiała, nawet nie dla wszystkich niestety ponętna.“

Cześć jego pamięci!

Kronika.

Kraków, 4 maja.

Z niedzieli. Wyjątkowa to była niedziela wczorajsza. Bo gdy dwa tygodnie temu w niedzielę szalała nad Krakowem zawieja śnieżna, gdy tydzień temu widoczny brak był jeszcze zieloności, wczorajszy dzień obdarzył nas wszystkiemi powabami wiosny. Przeszedł ten dzień cały bez chmurki na błękicie, prawie upalne ciepło utrzymało się do późnego zmierzchu, przytem rozkwit roślinny i drzew nastąpił tak bujnie, że poprostu pławić się można było w zieloności i słońcu. To też po południu opustoszało całe miasto. Wszystkiemi ulicami, prowadzącemi za miasto, płynęło tysiące publiczności, żądnej odetchnięcia świeżem powietrzem. O plantach nie wspominamy nawet, naturalnie że ani jednej ławeczki, a jest ich tam około tysiąca, nie było wolnej, a po alejach snuły się w różnych kierunkach tłumy publiczności. Ci, których dochody nie pozwalały na pokrycie kosztów wstępu do parków publicznych, zaludnili olbrzymie błonia krakowskie, które wyglądały jak jedno wielkie obozowisko. Ludzie ci, w braku zalesionego „parku ludowego“ bez opłacanego wstępu, prażyć się musieli na słońcu.

Przez ulicę Wolską, gościńcem przez błonia kursowało setki furmanek włościańskich, dorożek i prywatnych pojazdów z wycieczkowiczami na Wolę Justowską, Panieńskie Skały i Bielany. Pełne były zamiejskie ogrody i ogródki na Dębnikach, Czarnej Wsi, Prądniku itp., gdzie przy dźwiękach różnorodnego rodzaju muzyk, przy „bombach“ piwa lub nad talerzem kwaśnego mleka przepędzały popołudnie liczne rodziny.

Dla krakowskiej spółki tramwajowej był to dzień złotego żniwa. Na liniach, prowadzących za miasto, potrojono liczbę wozów, wczoraj jednak, gdyby tych wozów było dziesięć razy więcej, jeszczeby ich było za mało. Wczoraj odbył się też w parku dra Jordana wielki kiermasz „Harmonii“, o którym piszemy osobno.

Kiermasz "Harmonii." Dzięki pięknej pogodzie wiosennej powiódł się znakomicie także kiermasz w parku dra Jordana na rzecz „Harmonii“. Park był przepełniony, po alejach i chodnikach falował tłum co najmniej 10.000. Widzieliśmy przedstawicieli wszelkich warstw i zawodów, szczególnie licznie zaś zebrała się płeć piękna, której różne barwne kostyumy wiosenne odbijały żywo od zieleni drzew i krzewów. Wszelkie produkcye i niespodzianki, zapowiedziane na programie, znajdowały ogólne uznanie, mianowicie produkcye koncertowe „Harmonii“ pod dzielną batutą p. Czyżowskiego. Publiczność bawiła się dobrze do późnego wieczoru, najważniejszym atoli rezultatem dnia była znaczna suma, jaką zebrano na utrzymanie tak potrzebnej Krakowowi orkiestry polskiej.

Ćwiczenia zlotowe rozpoczynają się w krakowskim „Sokole“ z dniem dzisiejszym. Wzywa się wszystkich, którzy przez swój udział pragną przyczynić się do uświetnienia tego imponującego i pełnego znaczenia obchodu, jakim jest zlot krajowy, aby co rychlej swe uczestnictwo zgłosili i na ćwiczenia się zapisali. Ćwiczenia odbywają się codzień od godz. 7—8 wieczorem, nadto w poniedziałki, środy i piątki od od godziny $9^1/_2$ do $10^1/_2$ wieczorem. Dla osób starszych ustanowiono osobne godziny we wtorki, czwartki i soboty od godziny 8—9 wieczorem, W te same dni od godz. 7—8 na sali górnej prowadzi się ćwiczenia dla pań — Ćwiczący mogą sobie wybrać dowolnie porę i dzień ćwiczeń. Wszelkich wyjaśnień udziela grono nauczycielskie „Sokoła“; w sprawie nabywania mundurów sokolich i strojów ćwiczebnych, zgłaszać się należy do komisyi mundurowej w kancelaryi Towarzystwa (najdalej idące udogodnienia w nabyciu zapewnione).

Uroczysty pochód wiosny urządzonym będzie przez grono malarek, na festynie, mającym się odbyć dnia 8 maja w parku dra Jordana na dochód Towarzystwa Szkoły ludowej. Dziatwa, przebrana za kwiaty wiosenne, stanowić będzie główny materyał do projektowanego pochodu. Dlatego też komitet uprasza, aby jaknajwięcej dziatwy, przybranej charakterystycznie jako bzy, fijołki, bratki, stokrocie, oraz motyle lub chrabąszcze i t. p., przyprowadzono na zabawę.

Z Tow. rybackiego. Walne zgromadzenie członków kraj. Tow. rybackiego w Krakowie odbędzie się w środę 6 b. m. w sali Rady miejskiej o g. 3 po południu. Porządek dzienny: Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za r. 1902; sprawozdanie kasowe za r. 1902 i wnioski komisyi rewizyjnej; wybór prezesa, wiceprezesa i 2 członków wydziału; wnioski członków i dyskusya nad sprawami rybactwa i hodowli ryb. W razie nieprzybycia ilości członków statutem przepisanej odbędzie się tego samego dnia o godz. 4 popołudniu z tym samym porządkiem dziennym ponowne walne zgromadzenie, bez względu na ilość obecnych członków.

Wszystkie filialne urzędy pocztowe w Krakowie będą odtąd w niedziele po południu zamknięte, tylko główny urząd pocztowy oraz poczta na dworcu będą od 3 do 4 otwarte.

Nowe przepisy rygorozalne. „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa oświaty, zawierające nowe postanowienia do uzyskania doktoratu na wydziałach teologicznych, oraz rozporządzenie, ustanawiające zmianę w porządku rygorozów na wydziałach lekarskich.

Kierownictwo oddziału chorób wewnętrznych w szpitalu Braci Miłosierdzia na Kazimierzu, opróżnione z powodu śmierci ś. p. dra Antoniego Filimowskiego, objął dr Józef Rożecki.

Krakowskie Towarzystwo ratunkowe w kwietniu udzieliło pomocy 232 razy (w nocy 66). Dotkniętych było mężczyzn 120, kobiet 84, dzieci 28.

Helena Modrzejewska przed wyjazdem z Krakowa fotografowała się w zakładzie p. Sebalda w ostatnich swoich rolach Antygony i Laodamii. Artystyczne zdjęcia powyższe oglądać można na wystawie sklepowej Grigara.

Oprócz tego artystyczny zakład p. Sebalda urządził na ulicy Floryańskiej nową wystawkę, w której umieszczono liczne przepyszne zdjęcia artystek krakowskiej sceny w wielu rolach.

P. Morska i p. Popławski w Krakowie. We środę dnia 6 b. m. ciekawy będziemy mieli wieczór. Oto artyści teatru lwowskiego znani dobrze u nas, p. Gabryela Morska i p. Józef Popławski, ze współudziałem p. Huberta Brzozowskiego, syna znanego poety, wystąpią gościnnie raz jeden w Krakowie w teatrze ludowym. Na przedstawienie powyższe złożą się następujące utwory: „Pietro Caruso“, głośna sztuka Roberta Bracci w tłómaczeniu Jana Kasprowicza, dalej „Symbolista“, piękny poetyczny obrazek St. Kozłowskiego, a wreszcie „Róża Napoleona“, utwór nigdzie jeszcze dotąd nie grany, a napisany specyalnie dla państwa Popławskich. Napoleona odtworzy p. Popławski, Różę Liesbach pani Morska, Roustana p. Brzozowski. Rzecz dzieje się w Wiedniu podczas ostatniego pobytu Napoleona. Sztukę tę napisał T. Wiktor (pseudonim znanego publicysty).

Wypadek z tramwajem elektrycznym. Wczoraj po południu o godz. 4 zdarzył się dość groźny wypadek z tramwajem elektrycznym. W Rynku głównym, przy poczekalni tramwajowej pod pomnikiem Mickiewicza czekało na nadejście wozów tramwajowych, dążących ku parkom: dra Jordana i Krakowskiego około 500 osób. Przy łączeniu i szybowaniu wozów na rozgałęziających się tam liniach w różne strony nastąpiło uderzenie jednego wozu o poczekalnię, skutkiem czego czekające tamże osoby na ławeczkach pospadały na ziemię, doznając cięższej lub lżejszej kontuzyi. Najcięższych obrażeń na głowie i twarzy doznały dwie panie: Głuzińska i Dobijówna z Podgórza, tak, że zawezwany lekarz zaopiniował, że możliwem jest wstrząśnienie mózgu. Na miejscu zjawił się urzędnik Towarzystwa tramwajowego, który chciał zaraz płacić aptekę, dorożki i t. p., byle tylko nie dopuścić do interwencyi pogotowia Towarzystwa ratunkowego. Ale pogotowie to, wezwane telefonem, przybyło, i opatrzyło ofiary nieuwagi szybujących wozy, poczem odwieziono obie panie do domów, gdzie jedna z ciężej rannych zaraz rozchorowała się poważnie. Obecni przy wypadku świadkowie opowiadają nam, że jeden z konduktorów tramwajowych rzucał się i przeszkadzał czynnościom lekarza i pogotowia Tow. ratunkowego, wykrzykując: „my tu mamy swoich lekarzy!“ Sprawa będzie mieć epilog w sądzie — gdyż obie panie poszkodowane zaskarżyły zarząd tramwaju o odszkodowanie.

Groźny pożar. Dzisiaj o godzinie 11 przed południem ze sklepu nafty i farb lakierniczych Maurycego Kreisslera przy ulicy Grodzkiej (róg św. Józefa) buchnął nagle na ulicę olbrzymi słup ognia. Cały sklep, będący składem samych palnych i wybuchowych materyałów, wnet palił się jako pochodnia, a od płomieni wydobywających się na zewnątrz spalił się na węgiel szyld, oraz zajmowały się już futryny okien na I piętrze. Ogień powstał prawdopodobnie z gdzieś porzuconego papierosa co przy przesyconem lotnemi gazami z terpentyny i benzyny powietrzu musiało nastąpić. Kreissler i jego żona cudem uszli śmierci, wyskakując na ulicę. Natychmiast przybył III pluton straży pod komendą zastępcy brandmistrza p. Obidowicza, odkręcono hydranty wodociągowe na ulicy i falami wody zalano sklep tak dokumentnie, że czego nie zniszczył ogień, zniszczyła woda.

Towary, wartości kilku tysięcy złr., nie ubezpieczone, spaliły się prawie wszystkie. Ogień jak był gwałtowny, tak prędko ustał, zażegnany wysiłkami straży, która po godzinnej pracy i uprzątnięciu potem gruzów powróciła do koszar. Silny kordon policyi utrzymywał porządek przed cisnącemi się tłumami, które z zajęciem przypatrywały się, jak elegancki sklep w pół godziny zmienił się na czarną, ziejącą dymem i swędem spalenizny czeluść.

Aresztowanie. Policya aresztowała 33-letniego malarza pokojowego z Warszawy, Włodzimierza Wasilewskiego, który wraz z poprzednio aresztowaną w Krakowie Anielą Minasiewiczową dokonali kradzieży w kwocie 1260 rubli, list zastawny na 1000 rubli, tudzież wielu kosztowności, na szkodę Minasiewicza, męża aresztowanej kobiety. Oboje utrzymywali z sobą miłosny stosunek, a gdy mąż dowiedział się o zdradzie, uciekli do Krakowa, gdzie najprzód „ona“, potem „on“ dostał się w ręce władz bezpieczeństwa.

Strejk krawców trwa dalej i znowu przybrał ostrzejszą formę, gdyż ci majstrowie, którzy zgodzili się na żądania robotników, musieli pod presyą cechu zerwać ugodę z robotnikami. Dzisiaj

przed południem odbyło się publiczne zgromadzenie strejkujących krawców w sali browaru Johna, na którem postanowiono trwać dalej w strejku dopóki wszyscy majstrowie nie zawrą z robotnikami ugody, uwzględniającemi ich słuszne wymagania. Na zgromadzeniu szereg mowców zwracał się z wyrzutami do cechu krawieckiego, który tak bezwzględnie komunikatami swemi w „Czasie“ usiłuje wpłynąć na majstrów, którzy skłaniają się do ugody z robotnikami. O ile można było obliczyć, strejkuje jeszcze około 300 czeladników krawieckich.

Zatwierdzenie wyroku. Trybunał najwyższy w Wiedniu zatwierdził wyrok trybunału przysięgłych w Krakowie — skazujący Karola Ryżmanowskiego, fryzyera za zbrodnię oszustwa na karę półtorarocznego ciężkiego więzienia.

Nie są germanizatorami. Pp. Wechsler i Ch. Kapelusz w liście do nas usprawiedliwiają się z zarzutu, jakoby posługiwali się niemieckiemi drukami. Panowie ci twierdzą, że buchalter ich przez omyłkę wysłał list niemiecki do adresata w kraju.

Zmarli.

Józef Kozubski, radca sądowy, umarł wczoraj w Jaśle w 52 roku życia.

Ze świata.

Z Warszawy. W sobotę umarł w Warszawie ksi dr Henryk Kossowski, biskup-sufragan dyecezyi kujawsko kaliskiej, przeżywszy lat 75. Po studyach teologicznych w Kamieńcu Podolskim i w Petersburgu, w r. 1857 wyświęcony został na kapłana; był potem profesorem w seminaryach w Płocku i Dorpacie, a w r. 1863 został rektorem akademii duchownej w Warszawie. Przez 13 lat był proboszczem w kościele Nar. N. P. w Warszawie, w r. 1884 został biskupem-sufraganem dyecezyi płockiej, a następnie kujawsko-kaliskiej. Gorliwie pracował jako kapłan, był również autorem kilku dzieł teologicznych. Pogrzeb zmarłego odbędzie się prawdopodobnie we Włocławku.

Sędziwa powieściopisarka p. Walerya Marrenè Morzkowska ciężko zachorowała.

Autorem nagrodzonego portretu pod godłem „Lud“ na konkursie rzeźby w Tow. Zachęty sztuk pięknych w Warszawie jest znany rzeźbiarz p. Władysław Mazur.

Przed sądem toczyła się rozprawa o podstępne bankructwo przeciw Kazimierzowi hr. Gomólińskiemu, który posiadał sklep z materyałami sukiennemi przy ulicy Kruczej. Hr. G. skazany został na trzy lata rot aresztanckich.

Proces o zamach na Szczerbinę. W procesie o zamach na konsula rosyjskiego w Mitrowicy, Szczerbinę, został kupiec Hussein uznany za intelektualnego sprawcę zamachu i otrzyma karę więzienia, której wymiar później nastąpi. Co się tyczy właściwego sprawcy zamachu na Szczerbinę, szeregowca Ibrahima, który został skazany na przymusowe roboty, a później skutkiem reklamacyj Rosyi na karę śmierci, to obecnie Ibrahim na życzenie cara znowu ma zostać ułaskawiony na karę więzienia.

50 dni pod ziemią. Z Charkowa donoszą: W końcu lutego w kopalniach rudy żelaznej Bulacela przepadł robotnik Jerochin. Dnia 30 kwietnia znaleźli go robotnicy w zagłębiu, usłyszawszy poprzednio jego jęki. Jerochin przebył pod ziemią 50 dni i nocy. Schudł jak szkielet, przytomny jest zupełnie, siły wzmacniają się i spodziewane jest jego wyzdrowienie. Lekarze sądzą, iż nieszczęśliwy spoczywał w letargu.

Rozruchy w Tomsku. Dnia 1 maja w Tomsku powstały podczas robotniczego święta majowego rozruchy. Robotnicy, niosąc czerwony sztandar, śpiewali pieśni zabronione. Policya uwięziła znaczną liczbę osób, tym razem bez pomocy wojska.

Delikatna przymówka.

Bogaty wuj: Kto ci się kłaniał przed chwilą?

Siostrzeniec: Listonosz roznoszący przesyłki pieniężne.

Wuj: Więc cię zna tak blisko?

Siostrzeniec: Naturalnie; codzień mi mówi, że nie ma nic dla mnie.

Mianowania. Cesarz zamianował prof. Jana Bidzińskiego dyrektorem II szkoły realnej w Krakowie, a prof. dra Antoniego Danysza dyrektorem IV gimn. we Lwowie.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek: „Panna służąca“.
We czwartek: „Bolesław Smiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.
W piątek: „Bolesław Śmiały“.
W sobotę: „Bolesław Smiały“.
W niedzielę: „Bolesław Smiały“.

Z kalendarza. We wtorek 5 maja: Piusa pap. w. i Nawrócenie św. Augustyna; we środę 6 maja: Jana ap. w oleju m.; we czwartek 7 maja: Flawii Domitylli p.

Wschód słońca 5-go maja o godzinie 4 minut 12; zachód o godzinie 7 minut 1, długość dnia godzin 14 minut 49.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3-go maja pogodnie; termometr doszedł od 12·2 do 24·0 C.

Barometr opadał.

Dnia 4 maja o godzinie 7 stan barometru 734·6 mm., termometru 14·8 C.

Wiatr wschodni.

Z sali sądowej.

Oszustwo.

Kraków, 4 maja.

Przed krakowskim sądem przysięgłych rozpoczął się dzisiaj na 4 dni rozpisany proces o oszustwo. Oskarżonymi są: Jakób Osterjung, były kupiec z Krakowa, oraz jego dwaj wspólnicy, Hirsch Schönberg i Izaak Heidenfeld.

Jakób Osterjung oskarżonym jest o to, że w ciągu pierwszych ośmiu miesięcy 1901 r., prowadząc w Krakowie handel bławatny przez fałszywe przedstawienie swego majątku i toku interesów wprowadził w błąd wierzycieli, od których wyłudził na kredyt towary. Oskarżony w połowie września 1901 r. uznał się niewypłacalnym i konkurs zgłosił w sądzie, ale już to przez przedstawienie fikcyjne swych interesów, już to przez szalbiercze porozumienie się z swymi dłużnikami, a wreszcie przez ukrycie znaczniejszej części gotówki i towaru, stan masy przekręcił, wskutek czego ogół wierzycieli ogromne szkody poniósł. Hirsch Schönberg oskarżony jest o to, że prowadzenie oszustw u siebie w nałóg wprowadził, że wspólnie z Osterjungiem plan oszukańczego zawieszenia wypłat ułożył, oprócz tego o lichwę, oraz że, będąc w więzieniu śledczem, dozorcę więziennego, Michała Nalepę, przeprzekupstwem 10 koron do sprzeciwienia się obowiązkom służbowym chciał nakłonić. O podobne przestępstwa oskarżonym jest trzeci z tej trójki „kupców“ faktor Heidenfeld.

Z aktu oskarżenia, który obejmuje 50 stronnic bitego pisma maszynowego, podajemy króciutkie streszczenie.

Jakób Osterjung, rodem z Gorlic, liczący lat 32, uskładawszy sobie, jako agent, 3.000 koron, w lutym 1899 r. założył sklep bławatny na Stradomiu, lecz przeniósł go zaraz na ulicę Grodzką. W maju 1900 r. ożenił się Osterjung i do interesu wniósł kapitał 3.000 koron z posagu żony. Interes szedł źle, więc we wrześniu 1901 r. Osterjung za poradą Schönberga i Heidenfelda zrobił bankructwo i konkurs w sądzie zgłosił, za przyczynę upadłości podając stagnacyę w handlu, oraz to, że niejaki Koches, zastępca kilku firm obcych natarczywością o zapłacenie trzech weksli w ruinę go wprowadził. Gdy jednak badanie sądowe wykazało, że upadłość ta była umyślną, aby wierzycieli swoich pokrzywdzić, sąd wdrożył przeciw Osterjungowi i wspólnikom dochodzenie karne. W ciągu postępowania karnego podał Osterjung wysokość swoich długów na 32.000 koron, a w ręce zarządcy masy konkursowej, adwokata dra Garfeina, oddał swój majątek czynny w kwocie 6 koron i towary w wartości 15.890 koron 36 halerzy, oświadczając, że ma jeszcze w wierzytelnościach u ludzi 10.092 K 24 h. Wszystkie jednak przedstawienia swych interesów przez Osterjunga były fałszywe. Stan długów jego był znacznie wyższy, wartość towarów, których zresztą znaczną część ukrył, była podaną niedokładnie, wykaz wierzytelności bałamutny, bo brakowało tam pozycyj wysokich a dobrych, podane zaś były wątpliwe lub już Osterjungowi wypłacone. Prokuratorya oskarżyła więc Osterjunga i jego wspólników o zbrodnię oszustwa, a dzisiaj zasiedli oni na ławie oskarżonych.

Rozprawie przewodniczy radca sądu krajowego, p. Błonarowicz, oskarżenie wnosi zastępca prokuratora, dr Ptaś, Osterjunga broni adwokat dr Frühling, Schönberga adwokat dr Rosenblatt, Heidenfelda dr Goldfinger.

Do rozprawy powołano około 50 świadków.

Do godziny 12 w południe trwało odczytywanie aktu oskarżenia, poczem przewodniczący zarządził przerwę. Około gmachu sądowego silne posterunki policyjne utrzymują porządek przed naporem żydów, chcących się dostać do sali lub na galeryę.

Dział ekonomiczny.

Na targ w Podgórzu doprowadzono d. 1 maja 1903 r. bydła rogatego sztuk 481, cieląt sztuk 127, nierogacizny sztuk 218.

Płacono za 100 kigr. bydła opasowego lepszej jakości od 62 kor. do 67 kor., średniej jakości od 58 kor. do 62 kor., cieląt od 60 kor. do 62 kor., trzody od 80 kor. do 86 kor.

Budapeszt, 4 maja. Pszenica na kwiecień —·— do —·—. Pszenica na maj 7·63 do 7·64. Pszenica na październik 7·45 do 7·46. Zyto na kwiecień 0·— do 0·—. Zyto na październik 6·48 do 6·49. Owies na kwiecień 6·97 do 6·98. Owies na październik 5·56 do 5·58. Kukurydza na maj 6·30 do 6·31. Kukurydza na lipiec 6·35 do 6·36. Rzepak na sierpień 12·35 do 12·65.

Usposobienie mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 maja.

Opera lwowska. P. Chodakowski, który na mocy umowy z dyr. Pawlikowskim we wrześniu obejmuje wyłączne kierownictwo opery i operetki, już teraz przygotowuje i obmyśla dokładnie cały plan kampanii. Sezon operowy trwać będzie 6 miesięcy i obejmie najlepsze dzieła współczesne zagraniczne i polskie. P. Chodakowski zamierza wystawić następujące nowości: „Ludwikę“ Charpentiera, „Walkiryę“ Wagnera, „Werthera“ Masseneta, „Oneginą“ Czajkowskiego, oraz wznowi „Aidę“ Verdiego i „Don Juana“ Mozarta; z polskich oper zostanie wystawiona „Marya“ Henryka Melcera. P. Spetrino postanie kapelmistrzem. Opera będzie w zasadzie polską, co nie wyklucza oczywiście występów gościnnych zagranicznych zakomitości.

Szulerzy lwowscy, zasądzeni powtórnie przez apel. trybunał, nie chcą dać za wygraną i — jak słychać — wnoszą zażalenie nieważności do najw. trybunału kasacyjnego w Wiedniu na tej podstawie, że przy rozprawach nie uwzględniono zarzutu obrony co do przedawnienia i innych szczegółów.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We wtorek: „Sprzedana narzeczona“ (pierwsze przedstawienie czeskiej trupy operowej z Berna).
We środę: „Psohlavcy“, opera w 3 aktach, 6 odsłonach, słowa Karola Bipka, muzyka Karola Kovarzovica (drugi gościnny występ Narodowej Opery czeskiej).
We czwartek: „Dama pikowa“, opera Czajkowskiego (trzeci i ostatni gościnny występ Narodowej Opery czeskiej).

(Telefonem 4 maja.)

Lwów. Z okazyi przypadającej w dniu wczorajszym rocznicy konstytucyi trzeciego maja odbyło się solenne nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów, w którem wzięła udział niezwykle licznie zgromadzona publiczność. W południe ku uczczeniu rocznicy otwarto w jednej z sal szkoły imienia św. Anny bezpłatną wypożyczalnię książek im. Franciszka i Antoniny Rawitów Gawrońskich. Po południu odbyły się na przedmieściach popularne odczyty na temat konstytucyi trzeciego maja. Wieczorem na zakończenie odbyły się w sali ratuszowej, w sali Sokoła i czytelni kolejowej uroczyste wieczorki.

Lwów. Ponieważ układy przedsiębiorcy Żychowicza z robotnikami nie doszły do skutku, przeto robotnicy murarscy uchwalili w środę solidarnie rozpocząć strejk ogólny.

Lwów. W tutejszych aresztach miejskich wybuchły w sobotę wieczorem ponowne awantury. Aresztanci wybili szyby i zniszczyli urządzenie w aresztach, wyrządzając szkodę na przeszło 300 koron. 8 najniespokojniejszych aresztantów odstawiono do więzień śledczych sądu karnego, 7 umieszczono w aresztach policyjnych, skąd będą wysłani do miejsca przynależności.

Lwów. Wczoraj około godziny 1 po południu odebrał sobie życie w przystępie rozstroju nerwowego listonosz Marceli Duchewicz, rzuciwszy się z II piętra domu przy ul. św. Jozafata na bruk podworca, gdzie znalazł śmierć na miejscu.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 4 maja

Wiedeń. „West-oestliche Correspondenz“ dowiaduje się, że rząd jeszcze przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego zamierza spełnić niektore żądania nauczycieli szkół miejskich co do reformy tych szkół.

Drezno. Dzisiaj odbył się tutaj w sposób uroczysty wjazd króla Jerzego saskiego, który wrócił po długim pobycie zagranicą.

Paryż. O godzinie pół do 12 w południe odjechał król Edward z Paryża.

Belgrad. Ministrem oświaty w miejsce Lazarewicza, który podał się do dymisyi, został mianowany Żiwan Żiwanowicz.

Charków. Ostatniej nocy spaliły się warsztaty rosyjskiej fabryki lokomotyw, w którym wyrabiano także naboje dla artyleryi. Szkoda wynosi przeszło milion rubli.

Pożary.

Lwów. Dzisiaj w nocy wybuchł groźny pożar w Lubieniu Wielkim. Spłonęło doszczętnie 200 budynków wartości 100.000 K. Szkoda nieubezpieczona wynosi 60.000 K. 53 rodzin bez dachu. W płomieniach zginęło jedno dziecko.

Prezydyum namiestnictwa udzieliło tytułem doraźnej pomocy dla pogorzelców wsi Lubienia Wielkiego kwotę 3000 K, zaś dla pogorzelców Rozdołu 1000 K.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Dziś przed południem o godzinie 11 Koło polskie zebrało się ponownie w celu dokończenia obrad nad polityką postulatów. Dzisiejsze obrady uznano za poufne. Ponieważ na przedpołudniowem posiedzeniu przedmiotu nie wyczerpano, odroczono dalszą dyskusyę do godziny pół do czwartej po południu.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego poseł ks. Żyguliński poruszył sprawę zapomóg rządowych dla powodzian w Szczucinie i w wsiach okolicznych i prosił obecnego na posiedzeniu ministra Piętaka, ażeby postarał się o przyspieszenie tych zapomóg.

Kandydat na ministra sprawiedliwości.

Wiedeń. Do dziennika „Zeit“ donoszą z Pragi, że, według obiegających tam pogłosek, objąć ma ministerstwo sprawiedliwości w gabinecie Koerbera namiestnik hr. Coudenhove. Następcą jego na stanowisku namiestnika ma zostać obecny prezydent krajowy w Bukowinie, ks. Hohenlohe.

Z walki stronnictw w Czechach.

Praga. Czescy robotnicy radykalni odbyli wczoraj zebranie, na którem poseł Klofacz oraz inni przemawiali gwałtownie przeciwko Młodoczechom oraz ich polityce w Wiedniu.

Praga. „Narodni listy“ oraz „Hlas narodu“ stwierdzają zgodnie, że obecne położenie polityczne jest bardzo groźne. Uderza, że i „Hlas naroda“, organ umiarkowanego stronnictwa, zapowiada, iż Młodoczesi wrócą do obstrukcyi, ponieważ nie mają innego sposobu do złamania anticzeskiej polityki rządu.

Sąd doraźny.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia:

Wobec niekarności ludności wobec władz publicznych, jakoteż zaszłych ataków na wolność osobistą i obce mienie, starszy żupan komitetu Belovar-Kreutz zawiesił dzisiaj nad swoim okręgiem administracyjnym i wolnem miastem królewskiem Kreutz sądy doraźne. Potrzebna asystencya wojskowa i posiłki dla żandarmeryi już odeszły.

Za przejście granicy.

Berlin. Z Metzu donoszą, że dwóch oficerów francuskich przekroczyło granicę niemiecką, aby odfotografować pomniki wojenne na polach bitw z roku 1870. Schwytani przy tem przez żandarmów niemieckich odprowadzeni zostali na dworzec, skąd puszczono ich wolno. Równocześnie władze niemieckie doniosły o tem wojskowym władzom francuskim, które ukarzą oficerów za nieprawne przekroczenie granicy.

Toasty.

W Rzymie.

Rzym. Podczas wczorajszego obiadu galowego na cześć cesarza niemieckiego król Wiktor Emanuel wygłosił następujący toast:

Dzień dzisiejszy jest dniem uroczystym dla mego domu. Bawi u mnie cesarska mość mój wierny sojusznik, z nim znajdują się także młodzi książęta, nadzieja niemieckiej ojczyzny. Możemy także uważać jej cesarską mość cesarzową za obecną, albowiem z pewnością duchem jest z nami, taksamo, jak my o niej myślimy. Dziękuję więc serdecznie waszej cesarskiej mości za wszelkie objawy ciągłego zainteresowania i serdecznej sympatyi dla Włoch we wszystkich wypadkach. Uważam to jako gwarancyę serdecznej przyjaźni, istniejącej od trzech generacyj między naszemi domami, armiami i narodami. Nasze dzisiejsze zebranie jest powtórnym dowodem wspólnej woli Niemiec i Włoch na polu wytężenia wszystkich usiłowań i wspólnej pracy pod auspicyami obecnego sojuszu na korzyść pokoju. — Pełny wierności, żywię najlepsze życzenia dla waszego szlachetnego państwa, które wielkie przez potężne tradycye, także na polu wszelkiego obywatelskiego (!) postępu chce być wielkiem. Piję więc na zdrowie całej rodziny królewskiej.

Cesarz Wilhelm odpowiedział:

Wasza królewska mość pozwoli mi wyrazić wdzięczność, jaką czuję za wspaniały blask, tak gorącą serdeczność, z jaką zostałem tutaj przyjęty. Widzę w tem dowód, że naród włoski z całą sympatyą szanuje sojusz, istniejący pomiędzy obu naszemi domami i narodami, i że życzy sobie dalej niezmienionego jego trwania.

Cesarz Wilhelm poświęcił następnie słowa wspomnienia królowi Humbertowi, poczem zakończył po włosku: Z gorącem uczuciem wznoszę zdrowie rodziny królewskiej, zdrowie walecznej armii włoskiej, pięknej i szlachetnej Italii i szlachetnego narodu włoskiego.

W Paryżu.

Paryż. Podczas wczorajszego obiadu galowego w pałacu elizejskim wygłosił prezydent Loubet następujący toast:

Sire! Piję zdrowie waszej królewskiej mości. Dziękuję serdecznie za odwiedziny, za tę manifestacyę przyjaznych stosunków, które tak szczęśliwie istnieją pomiędzy obu naszemi krajami, które oby się jeszcze ściślej ukształtowały dla rozwoju tak wielu wspólnych interesów i spokoju światowego. Piję zdrowie króla, królewskiej rodziny, szczęścia i powodzenia Wielkiej Brytanii.

Król Edward odpowiedział:

„Słowa, które pan, panie prezydencie, właśnie wypowiedział, głęboko mnie wzruszyły, czuję obowiązek podziękować panu za przyjęcie, jakiego tutaj doznałem. Znam Paryż od mego dzieciństwa, kilkakrotnie tutaj bywałem, zawsze podziwiałem to piękne miasto i ducha tej ludności. Nigdy nie zapomnę przyjęcia, jakiego teraz doznałem. Jestem szczęśliwy, że ta sposobność węzły przyjaźni jeszcze ściślej połączy i przyczyni się do zbliżenia naszych obu krajów we wspólnym interesie. Naszem najgorętszem życzeniem jest, abyśmy wspólnie postępowali naprzód na drodze cywilizacyi i spokoju. Piję zdrowie pana prezydenta republiki i na powodzenie i wielkość Francyi“.

Wieczorem w angielskiej ambasadzie wydał król Edward bankiet na cześć prezydenta Loubeta; toastów na bankiecie tym nie było. Gdy prezydent Loubet opuścił ambasadę angielską, przyszło pomiędzy pospólstwem, bardzo licznie tam nagromadzonem, do bójki. Policya aresztowała trzy osoby.

Fałszywa pogłoska.

Londyn. Obiegała tu pogłoska, iż w Paryżu wykonano zamach na króla Edwarda. Pogłoska ta znalazła ogólną wiarę, tak że władze uważały za potrzebne oficyalnie jej zaprzeczyć.

Demonstracye flot wojennych w Salonice.

Rzym. Eskadra włoska, która zawinęła do portu Saloniki, składa się z okrętu admiralskiego, jednego pancernika, dwóch krążowników, dwóch statków i kilku łodzi torpedowych razem z 220 działami i załogą w sile 155 oficerów i 2534 marynarzy.

Zaburzenia na Bałkanie.

Konstantynopol. Porta wydała władzom cywilnym i wojskowym w Salonice rozkaz, aby przestrzegały spokoju i porządku i strzegły bezpieczeństwa obcych.

Konstantynopol. Wiadomość, jakoby Porta miała zaprotestować przeciw pojawieniu się austro-węgierskiej eskadry w Salonice, jest fałszywą. Wiadomość, jakoby w Salonice ogłoszono stan oblężenia, nie potwierdza się. Zarządzono tylko sąd wyjątkowy. Doniesienie jakoby podczas ostatnich zajść padło 500 osób, wydaje się przesadzona.

Konstantynopol. Świeże wiadomości doniosły, że w Iskibie i Adryanopolu również zamierzone są zamachy. Porta zarządziła środki ostrożności także dla tych miast.

Konstantynopol. Turcya zaprzecza podawanej liczbie zabitych podczas zajść w Salonice na 100 do 150 osób i podaje, że zabito tylko (!) 30 osób, zaś aresztowano 100 a nie 300 osób.

Konstantynopol. — Z zeznań aresztowanych członków komitetów macedońskich, oraz na podstawie wiadomości poufnych okazało się, że zamierzone są zamachy w mieście. Wobec tego budynki rządowe, poselstwa, konsulaty, banki i poczty, oraz inne gmachy mieszczące instytucye publiczne, będą strzeżone. Bułgarom z Macedonii i Bułgaryi jest wzbroniony przyjazd do Konstantynopola. Na Bułgarów, mieszkających w mieście, władze zwracają baczną uwagę. — Podejrzane żywioły już aresztowano.

Belgrad. Wczorajsze pociągi przywiozły tu mnóstwo zbiegów z Saloniki. Zbiegowie ci opowiadają, że w mieście panuje popłoch i że nikt nie jest pewien życia. Właściwych sprawców zamachów władze tureckie nie wyśledziły. Z aresztowanych 100 Bułgarów żandarmi tureccy w okrutny sposób zamordowali na miejscu 20. Do Saloniki przysłano cztery dalsze bataliony Nizamów.

Belgrad. Z Iskibu donoszą, że w przeszły poniedziałek przywódcy Albańczyków z okolicy Ipeku zwołali starszyznę gmin albańskich i odczytali jej odezwę tej mniej więcej treści: Siedmiu królów (mocarstw) zawzięło się na Turcyę i Albańczyków. Wzywa się więc mieszkańców wszystkich wsi albańskich, ażeby na znak dany przez urzędników gminnych pospieszyli z bronią w ręku na place zborne, gdzie czekać już na nich będą chorągwie. Albańczycy nic nie chcą wiedzieć o układach, nie boją się zaś wrogów, chociażby ich było nie siedm lecz 70 królów. Dla uniknięcia wewnętrznej niezgody znosi się na czas świętej wojny pomstę krwi.

Konstantynopol. Sułtan przyrzekł na wczorajszej audyencyi posłowi rosyjskiemu przeprowadzić akcyę przeciw opozycyi Albańczyków w wilajecie Iskib. Dzisiaj odbyły się ponowne obrady ministeryalne w Ildiz-Kiosku.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Wyjaśnienie.

W numerze 1-szym pisma „Nowiny Polskie“ z miesiąca marca 1903 r. znajduje się artykuł pod tytułem: „Gospodarka rosyjska na kolei W.-W.“, bezimiennego autora.

O ile rewelacye podobne, chociaż niestety nic nie wpływające na bieg rzeczy, są bardzo potrzebne, o tyle tracą na wartości, jeżeli nie są ściśle oparte na znajomości spraw, na prawdzie. Nic łatwiejszego, jak czerpiąc wiadomości nie ze źródła, lecz ubocznie, z drugiej ręki, minąć się z prawdą, a w dodatku skrzywdzić kogoś niesłusznie. Coś podobnego zaszło w wyżej zacytowanym artykule. Bezimienny autor albo się powodował osobistą niechęcią, gdyż nazwiska jednych ukrył starannie, drugich zaś wymienił, co byłoby karygodną stronnością w rzeczach tak wielkiej wagi, albo czerpał swe informacye z rąk drugich już to niezupełnie świadomych rzeczy, jużto powodujących się prywatą. Wierzę chętnie w drugą alternatywę. W takim jednak razie spoczywa na ludziach, znających stosunki dokładnie, obowiązek sprostowania niedokładności i zrehabilitowania niesłusznie obwinionego człowieka, którego zaliczono do jednej kategoryi z osławionym Daraganem. Artykuł posądza p. Glassa, kierującego sekcyą rachuby wydziału służby ruchu, o pomaganie Daraganowi w jego sprawkach i o nepotyzm. Boże mój, jeśliby tylko o ten ostatni, lubo bezpodstawny zarzut, chodziło, to możnaby zapytać, gdzież obecnie na drogach rosyjskich nepotyzm nie kwitnie? Który z naczelników go nie uprawia? Ubocznie wspominam tu nowo uformowaną służbę dochodów dróg nadwiślańskich, gdzie naczelnik obszernie uprawia zasadę „przyjaciele moich przyjaciół są mymi przyjaciółmi“. Ale zarzut pierwszy co do spólnictwa z Daraganem jest zbyt ciężki, aby go można było rzucić tak gołosłownie bez przytoczenia faktów lub argumentów. Otoż tych autor artykułu nie ma i mieć nie może, a ja powołuję się na głos i opinię ogółu pracujących w wydziale p. Glassa, a ogół ten nietylko potępił insynuacye zamieszczone w artykule, ale wskazuje na wielki plus dodatniej działalności p. Glassa, która się wyraziła w prawdziwej dbałości o wzmacnianie dobrobytu wszystkich współpracowników. P. Glas zawsze kierował się zasadą, że wyzysk pracy osobnika i niedostateczne jego uposażenie nietylko szkodzi danemu osobnikowi, ale i całej instytucyi, i stąd jego bezustanne starania o wyższe normy wynagrodzenia, stąd częste scyzye z Daraganem. O tem chyba autor artykułu powinien był wiedzieć, o czem jednak zamilczał. Że niechęć osobista kierowała tu ręką piszącego, zdaje się dowodzić zabarwienie antysemickie. Tam jednak, gdzie chodzi o sprawy publiczne, antysemityzm mąci sąd jasny i utrudnia zbadanie prawdy.

Wychodząc z zasady „audiatur et altera pars“, zamieszczam niniejsze wyjaśnienie.

Wieloletni znawca stosunków drogi W.-W.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 4 maja. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 672 50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 723 —. Akcye Anglobanku 274·— Akcye Unionbanku 533 —. Akcye Länderbanku 413 75. Akcye Bankvereinu 487·—. Akcye Bodencredit 956 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 686·50. Akcye kolei południowej 48·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 436 —. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 386·50 Akcye Rima Muranyi 480·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 16·76 Akcye fabryki broni —·— Akcye tureckie tytoniowe 345 —. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 99·25. Renta majowa 100·75. Austryacka renta koronowa 101·—. Węgierska renta koronowa 99·50 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·40 4% Listy Banku krajowego 98 —. 4½% Listy Banku krajowego 102·20. 4% Listy Banku hipotecznego 98·40. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·50. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·95 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·80. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·85. Losy tureckie 117·75. Marki 117·—. Ruble 252·25

Usposobienie: Przy trwałym spokoju wywierały nacisk Londyn i Berlin. Tylko akcye budowlane silne.

Cukier 22·60 (słaby), spirytus 39·80 (słabszy), — nafta niezmieniona.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 4 maja 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	80	117	40
Franki papierowe	95	20	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	15
II. Listy zastawne				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	50	112	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101	—	102	—
4% „ „ „ „	98	—	98	90
4½% Listy zastawne Banku krajow.	102	—	103	—
4% „ „ „ „	98	75	99	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. [illegible]	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	98	50	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	98	—	99	—

ZMIANA LOKALU.

1074 2 2

Niniejszem zawiadamiam Szan. Publiczność i moich Zacnych Odbiorców, że z d. 25 kwietnia przeniosłem mój **Zakład tapicersko-dekoracyjny i Skład mebli** z ul. Szewskiej **do frontowego lokalu przy ul. Jagiellońskiej L. 7 (róg ul. Szewskiej).** — Równocześnie powiększyłem swoje składy nader gustownemi meblami i materyami, tak, że wszelkim, choćby najwybredniejszym wymaganiom zamówień w zakres tapicerstwa wchodzących, z gwarancyą pod względem trwałości i dokładnego wykonania zadość uczynić mogę. Ceny nader umiarkowane, wykonanie szybkie i punktualne. **Alfons Wawrzecki.**

Pokój umeblowany

do wynajęcia przy ulicy Starowiślnej pod Nr. 4, I piętro. 1204 1 4

Panienka zdolna do ekspedycyi towarów modnych damskich, **znajdzie umieszczenie** zaraz w Magazynie **E. Smidowicza w Krakowie.** 1202 1 2

„Poprad", WILLA PRYWATNA w ŻEGIESTOWIE, obok dworca kolei — **mieszkania** z kuchniami i kawalerskie z wiktem, umeblowane, na sezon do wynajęcia. Informacyi udziela *Helena Schwarc, Żegiestów.* 1203 1 2

Dla rezerwisty poszukuje się **skromnego, umeblowanego pokoju** przy ul. Krowoderskiej lub ul. Długiej, od połowy maja do połowy czerwca. — Zgłoszenia z podaniem ceny pod **S. R. 1000 poste restante Kraków.** 1196

„KORZYSTNA SPOSOBNOŚĆ."

Sprzedam majątek ziemski o 1200 mrg. obszaru. Sześć klmtr. od stacyi kolejowej. Okolica górzysta. Roli 600 morg. Lasu mieszanego starodrzewia 600 mrg. Z inwentarzem żywym i martwym. Cena 240.000 kor. Na hipotece może połowa ceny kupna pozostać na niski procent. 1199 1 3

Pośredniczy koncesyonowane Biuro pośrednictwa **W. Lewickiego w Jaśle.**

Wina naturalne

węgierskie i austryackie, wyborowe, wysyła codziennie w beczułkach od 26 litrów wyżej, 100 litr. od 60 kor. do 180 kor.; **stołowe wytrawne i stare wina,** tak białe jakoteż i czerwone. — **Cenniki franco rozsyła odwrotnie.** 1197 1 5

Tomasz Gurowicz,
Budapeszt, IV., Bastya utcza Nr. 20.

Pierze gęsie
tylko 60 ct.

a lepszy gatunek 70 cnt. za pół kilo. Pierze to jest szare, zupełnie nowe i rękami darte, gotowe do nasypywania pierzyn, poduszek i podgłówków. — Na próbę w ilości 5 klg. wysyła za zaliczką **J. Krasa, handel pierza w Smichowie koło Pragi (680) Czechy.** — Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

L. 1683/903. 1200 1 3

KONKURS.

Przy **Magistracie w Krośnie** jest do obsadzenia na razie prowizoryczna posada **budowniczego miejskiego** z płacą roczną 1600 K, z widokiem awansu do 2000 K.

Ubiegający się o tę posadę mają wnieść swe podania do tutejszego Magistratu **do dnia 20 maja 1903 r.** i do takowych dołączyć:

1) metrykę urodzenia,
2) świadectwo moralności i zdrowia,
3) dowód wymaganej rozporządzeniem Wydziału kraj. z dnia 29 maja 1891 r. Nr. 67 Dz. u. kr. kwalifikacyi,
4) dowód dotychczasowego zajęcia.

Krosno, dnia 1 maja 1903 r.

Burmistrz: *Dr F. Czajkowski.*

Fryzyerski pomocnik,

biegły w swym zawodzie, potrzebny. **Załuski w Drohobyczu** (Galicya). 1192 2 3

Konkurs.

Kasa Oszczędności miasta Jarosławia rozpisuje z terminem **do d. 20 maja 1903 r.** konkurs na posadę **asystenta** z płacą 1200 kor. rocznie.

Żądane warunki:

1) obywatelstwo austryackie,
2) wiek od 24 do 40 lat,
3) świadectwo zdrowia,
4) znajomość języków krajowych i niemieckiego,
5) egzamin z rachunkowości państwowej,
6) dotychczasowa praktyka.

Kandydaci z praktyką przy instytucyach finans. mają pierwszeństwo.

Posada nadaną będzie prowizorycznie na rok, poczem nastąpić może stabilizacya. 1140 3 3

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Jarosławia.

H. NIEMETZ, optyk i mechanik

w Krakowie, ul. Szewska 2,
przyjmuje wszelkie naprawy
Maszyn do szycia.
Poleca skład **części maszynowych**
217 Ceny bardzo niskie. 30 0

Ognie sztuczne

z pierwszej ręki,

własnej fabrykacyi: salonowe — kieszonkowe (nowość!) — ogrodowe wielkich rozmiarów — proszek czerwony i zielony do oświetlenia żyw. obrazów — pochodnie stearynowe, żywiczne, magnezyowe „Nerona" — ognie bengalskie — Confetti Serpentyna — balony bibułkowe — lampiony kolorowe i t. p. — Ceny niskie. — Odprzedającym duży rabat. — Cenniki odwrotnie i darmo. — Na żądanie dostarczam wyrobów obcokrajowych po cenach fabr. — Upraszam o wczesne zamówienia. 1085 3 11

Michał F. Mądrzykowski,
LABORATORYUM PYROTECHNICZNE
w Krakowie, ul. Łobzowska 43.

Jan Ihnatowicz

poleca niezawodne i wypróbowane
środki do wytępienia owadów domowych
mianowicie:

Fenilin
do wyniszczenia mόli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 120 h.

Ziółka antymolowe
do przechowania futer. Pudełko 60 h.

Papier antymolowy
ochrania od mόli futra, suknie, portyery, firanki i meble. Sztuka 6 h.

Grylon
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki i t. p. Flakon 60 h.

Mikoton
niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 1 kor.

Proszek perski
do wygubienia pcheł i t. p. owadów, paczka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60 h.

Papier na muchy
Sztuka 6 h.

W Krakowie: Sukiennice L. 20.
W Przemyślu: ulica Franciszkańska L. 24.
We Lwowie: Przy ulicy Sykstuskiej L. 25. przy pl. Maryackim L. 11. 1115 2 0

JÓZEF GORECKI.

Telefon fabryki Nr. 277 — magazynu Nr. 260.

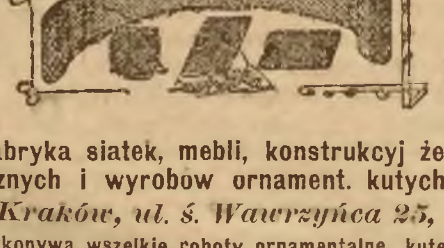

Fabryka siatek, mebli, konstrukcyj żelaznych i wyrobow ornament. kutych,
Kraków, ul. ś. Wawrzyńca 25,

wykonywa wszelkie roboty ornamentalne, kute, konstrukcyjne, budowlane i plecionki z drutu, DRUTOWE KRATY DO OGRODZENIA ogrodów, lasów, podwórców, zwierzyńców i t. p. SIATKI DO PRZESYPYWANIA PIASKU i OCHRONNE DO OKIEN, ŁÓŻKA ŻELAZNE zwykłe i angielskie, z materacami sprężynowemi oraz wkłady sprężynowe do łóżek drewnianych. Ceny przystępne kosztorysowe. Termin ściśle zachowany. Adres telegramów: GORECKI, telefonu Nr. 277. Cenniki na żądanie **darmo i opłatnie.**

Biuro i magazyn gotowych wyrobów otwarty dla wygody Szanownych odbiorców znajduje się **w Rynku Nr. 6, pierwsze piętro.** 1029 9 20

MYSTAXIN jest jedynym znakomitym płynem do układania wąsów.
MYSTAXIN nie zawiera żadnego tłuszczu ani gumy.
MYSTAXIN nadaje połysk, wzmacnia, konserwuje i układa najtwardsze wąsy. 882 9 0
MYSTAXIN przewyższa wszelkie inne tego rodzaju niemieckie wyroby.

Mystaxin kosztuje 50 ct.
Odprzedającym znaczny rabat. Główny skład:
Karol Ryżmanowski, fryzyer, w Krakowie, ul. Szewska Nr. 2.
Wybór najnowszych perfum franc., angiel. i przyborów toaletowych.

Słabość męską
skutki szczególn. tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach 71 rozpowszechniona książka. 25 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopecie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Akcye krakowskiego tramwaju elektr.

stanowiące **dobrą lokacyę,** z powodu stale rosnących dochodów Towarzystwa, poleca po 420 koron

Kantor wymiany Braci Eibenschütz, Kraków, Rynek gł. 5.

Bliższych wyjaśnień udzielamy chętnie listownie. 1109 1 0

Wydawnictwo gazety Losowań i Handlowej **„Merkury."** Prenumerata całoroczna z **bezpłatnym** „Rocznikiem Finansowym" 3 kor. 60 hal.

Centralne ogrzewania i wentylacye

wszelkich systemów,

wodociągi i kanalizacye

klozety, łazienki, łaźnie, mechaniczne pralnie i suszarnie.

oświetlenie gazowe

projektuje i wykonuje

Inż. Leonard Nitsch i Spółka

Biuro techniczne i Zakład instalacyjny
w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381.
Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze referencye. 820 19 50

Największy wybór gotowych

nagrobków

z marmuru, granitu, labrodoru, syenitu i t. d.
znajduje się
w Krakowie przy ul. Szpitalnej Nr. 36,
naprzeciw teatru. 1033 6 16
Ceny nadzwyczaj niskie.
HOCHSTIM i Ska.

ZALECONA PRZEZ TOWARZYSTWO LEKARSKIE KRAKOWSKIE

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

51 13 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie.**

SZCZAWNICA

Zakład zdrojowo-kąpiel. i inhalacyjny.

Pierwszorzędna stacya klimatyczna.

Urządzenia postępowe. — Desinfekcya mieszkań troskliwa.

Sezon od 20 maja do 30 września.

Wody alkaliczno-słonawe ze znanych ze skuteczności zdrojów **Józefiny, Magdaleny** i **Stefana** są we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach.

Zamówienia na wodę i mieszkania przyjmuje 889 3 10

Dyrekcya Zakładu górnego.

Bierze się na kawałeczek cukru i zażywa w razie potrzeby 20 do 40 kropli, albo też, aby osięgnąć natychmiast uspokojenie nerwów, naciera się i zwilża bolące miejsce

Balsamem A. Thierrego

z zielonym znakiem ochronnym zakonnicy i kapslą zamykającą, na której są wyciśnięte słowa: **Jedynie prawdziwy.** Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 dużych słoików 4 korony. **Apteka pod Aniołem-Stróżem A. THIERREGO w Pregradzie pod Rohitsch-Sauerbrunn.** — Unikać naśladownictw i uważać na zielony znak ochronny z zakonnicą, zarejestrowany we wszyst. cywilizow. państwach. 125 5 0

Główny skład na Galicyę u Zygmunta Ruckera we Lwowie.

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Jedyny w Krakowie,
posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład przy **ul. św. Tomasza l. 4,** tuż przy placu Szczepańskim, telefon Nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy.

Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.

Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznie. 102 41 0

Magister farmacyi,

z kapitałem, **poszukuje dzierżawy większej apteki.** Adres: **K. K. 227** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 1060 7 0

Dzierżawy apteki

w zachodniej Galicyi — poszukuję. Zgłoszenia pod: **1164** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy." 1164 2 4

Dworek z zabudowaniami gospodarczemi, ogrodem kwiatowym i warzywnym, małym parkiem, około $1/2$ morga roli, położony przy stacyi Słotwina — jest do sprzedania lub wydzierżawienia od 1go lipca b. r. — Zgłoszenia u właściciela **Franciszka Ulrycha w Słotwinie.** 876 18 0

Zakład komisowy

rzeczy używan. nowych i antyków ma do sprzedania:

Garnitury mah., Głowę jelenia, Ołtarz pokoj., Kasetki inkrust., Obrazy stare, Zegary z brązu, Pulpit z brązu, Wazy duże chińskie, Ramy inkrustow. kością (antyk), Wazy z brązu, Stoliki mach. z brązu i inne, Łóżka mach., Broń starą, Pająk z brązu, Szafy, Dywany, Biurka, Otomany, Serwantkę, Sekretarki, Komody, oraz wszelką Garderobę i inne przeróżne rzeczy. 831 12 0

Leopoldyna Machowska, w Krakowie, ul. Szewska L. 5, I. piętro.

Bezpłatnie

wysyłamy na żądanie obszerny **cennik,** obejmujący książki treści popularno-naukowej, a mianowicie: książki prawnicze, lekarskie, rolnicze, przemysłowe, do nauki obcych języków, tanie wydanie poetów polskich — książki religijne, modlitewne, powieści, książki dla **czytelń ludowych** i t. d.

Kubaczka & Lang, księgarnia
1032 8 10 w **Białej** przy Bielsku.

Rządca

kawaler, w średnim wieku, potrzebny jest do gospodarstwa rolnego przy Krakowie. Zgłoszenia pisemne przyjmie **Zarząd gospodarczy w Liszkach.** 1052 17 0

WOLNA POSADA.

Dla filii prowincyonalnej jednej z większych firm, **poszukuje się buchalterki.**

Wymagana jest znajomość jęz. polsk. i niem. w słowie i piśmie. Kaucya 400 K.

Uwzględnia się zgłosz. tylko owych kandydatek, które wykazać się mogą odbytą praktyką. — Zgłosz. pod **1133** przyjmuje Adm. „N. Reformy." 1133 3 3

BACZNOŚĆ!

Dla mego przyjaciela, doktora medycyny, praktykującego już przeszło lat dziesięć we większem mieście Górnego Śląska, któremu brak znajomości, poszukuję na żonę wykształconej panny, Polki, z dobrego domu i wesołego usposobienia, od lat 20—30, z większym majątkiem. Wyznanie nie odgrywa roli.

Zgłoszenia z fotografią proszę przesyłać pod „**J. M. 100**" do Administracyi „Nowej Reformy."

Za dyskrecyę poręcza się słowem honoru. 1141 3 3

PANNA, mająca egzamin z rachunkowości państwowej i buchalteryi, oraz praktykę bankową — poszukuje umieszczenia. — Zgłosz. pod **1180** przyjmuje Administr. „N. Reformy." 1180 2 3

Kandydat notaryalny

z praktyką sądową — zmieni posadę. 1121 4 4
Adres: **Krzanowski, Radymno.**

Do zamiany na realności mniejsze lub folwarki z małą dopłatą — są dwie realności w Krakowie — jedna z dobrze idącą piekarnią, druga z ogrodem i stajnią. — Zgłoszenia pod **1181** przyjmuje Administr. „N. Reformy." 1181 2 3

BUCHALTER

egzaminowany, z ładnem pismem, tak polskiem jak i niemieckem, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia **zaraz.** Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod *1173.* 1173 2 6

Lokal od ul. Sławkowskiej i narożnik ul. św. Tomasza, w hotelu Saskim — **jest zaraz do wynajęcia.** — Bliższej informacyi udzieli *Zarząd hotelu.* 1089 4 6

Wyborny MIÓD deserowy kuracyjny, z własnej pasieki, 5 klgr. 6 kor. 60 h. franco. Odbiorcy zadowoleni. KORZENIEWICZ, em. naucz., IWANCZANY. Bardzo interesujące broszurki Dra Ciesielskiego: „O miodzie leczniczym" rozsyła za darmo!!! Żądajcie!!! 1051 7 10

Koron 200.000

względnie kor. 100.000 wygrać można promesą na los węgierski premiowy. Ciągnienie 15go maja. Cena całej promesy kor. 12·50, połówki koron 7·50 — razem ze stemplem i przesyłką. 1062 3 4

Przed zakupnem losów za gotówkę lub na spłaty upraszamy zażądać naszego polskiego **„Poradnika finansowego",** który rozsyłamy każdemu bezpłatnie.

DOM BAMKOWY
ROHATYN i ULAM,
Lwów, ul. Sykstuska Nr. 8.

Szparagi ogrodowe najprzedniejsze—wysyłam w każdej ilości po 50 ct. za kilo. 1122 8 30

Stałym odbiorcom taniej.
Olearczyk w Żółkwi.

Dziesięć losów

5 serbskich tytoniowych i 5 węgiersk. Jó-sziv polecamy za gotówkę 130 kor., zaś na spłaty 150 kor. w 25 ratach po 6 kor. Nabywcy za gotówkę otrzymają zaraz, zaś nabywcy na raty po złożeniu drugiej — zupełnie bezpłatnie promesę na 3 proc. los kredytowy do ciągnienia d. 15 maja. Rata druga musi wpłynąć najpóźniej 10 maja, by nabywca przed ciągnieniem mógł otrzymać promesę. — Nabywca gra na pow. 10 losów zaraz po złożeniu pierwszej raty. Czeki i gazeta losowań bezpłatnie. 1037 4 0

DOM BANKOWY
SCHÜTZ i CHAJES, Lwów,
pl. Maryacki 7.

Kredyt pieniężny

do najwyższych kwot — **procent** $5^1/_2\%$ na skrypt dłużny — spłata małemi ratami. — **Pożyczki hipoteczne** na I.—II. miejsce — procent $3^3/_4\%$. — Zlecenia z prowincyi załatwia się spiesznie i dyskretnie.— Zgłoszenia w języku niemieckim do **Leszámitoló és Bankbizományi iroda Budapest, VI., Nagymező-utcza 27.** — (Marka na odpowiedź pożądana). 1145 3 6

Szkółki leśno-ogrodowe
Tadeusza hr. Łubieńskiego w Zassowie

o. p. loco, st. kolei **Czarna,**

polecają na wiosnę i jesień wszystkie odmiany **drzew, krzewów** do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, **róże** i **krzewy ozdobne** na solitery, **drzewka owocowe** wszystkich odmian i gatunków oraz wszelkie **nasiona leśne** po cenach bardzo niskich.

Ilustrowany cennik opłatnie i odwrotnie. 788 11 15

„Swoszowice" Pod Krakowem.

Sezon letni od 1 maja.

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne — leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle,** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości,** różne **choroby nerwowe.**

W nowo urządzonem **Sanatoryum** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszona metodą Czernickiego) używaną w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne,** szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.**—Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany, otwarty od 1go maja do 1go października.

Mieszkania odnowione, w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze. — Muzyka zakładowa. — Pensyonat i restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane.

Bliższych szczegółów udziela *Zarząd.* 1099 4 30

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Koronki jedwabne, niciane i guipiurowe — **Hafty** szwajcarskie i czeskie — **Wstążki** jedwabne, chine i atłasowe — **Batysty, Krepy** angielskie, **Grenadyny, Gazy, Muśliny i Tiule — Rękawiczki i Pończochy** jedwabne, niciane i Fil d'Ecose, damskie, męskie i dziecięce w różnych kolorach — **Skarpetki i Skarpeteczki** dziecięce polecają na obecny sezon w wielkim wyborze i po cenach [illegible] **PORĘBSKI & ZIMLER Kraków, Rynek 8.**